№ 203. Środa, 22 Września (4 Października) 1871. № 203.

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc. . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się
5 kop. miesięcznie.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące . . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — **w St. Petersburgu**, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — **w Moskwie**, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za **ogłoszenia** pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — **Oddzielne numera** sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH.

Kalendarz prawosławny.

We czwartek, 23 września (5 października), Zaczatie ś. Joan.
W piątek, 24 września (6 października), — św. Fekły 1 mucz.
W sobotę, 25 września (7 października), — św. Efrosinii i Sier.

Słońce wsch. o godz. 6 min. 8; zach. o godz. 5 min. 28.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 21 Września (3 Października) 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	737.6	+ 4.6	96	wschodni.
1	738.8	+ 6.3	96	wschodni.
9	740.6	+ 6.4	100	wschodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

We czwartek, 23 września (5 października), — św. Placydy wd.
W piątek, 24 września (6 października), — św. Brunona wyz.
W sobotę, 25 września (7 października), — św. Justyny panny.

Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

Podróż Najjaśniejszej Rodziny.

* JW. Namiestnik w Królestwie tylko co otrzymał od Zarządzającego Ministerstwem spraw wewnętrznych następujące dwa telegramy:

Petersburg, 22 września, Najjaśniejszy Pan raczył przybyć szczęśliwie do Tyflisu 20 września o godzinie 1-ej minucie 30 po południu.

Petersburg, 22 września. Najjaśniejszy Pan, przenocowawszy na stacji Zamołet, raczył przybyć szczęśliwie do Tyflisu, gdzie odbywszy przegląd wojsk, raczył wyjechać konno na miasto i zwiedzić Sobór Sjonski.

Dokończenie Postanowienia Namiestnika w Królestwie Polskiem o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(patrz Nr. 201—202).

95) Józefowi *Kozłowskiemu*, b. Strzelcowi Oddziału Kromolin, w Leśnictwie Pabianice, za 21-letnią służbę, rs. 15 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

96) Radcy Honorowemu, Janowi *Stojanowskiemu*, spadłemu z etatu Pomocnikowi Referenta w Rządzie Gubernjalnym Kieleckim, za 35-letnią służbę, rsr. 337 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

97) Sabinie z Koprowskich *Dąbrowskiej*, wdowie po Asesorze Kolegjalnym Stanisławie Dąbrowskim, Starszym Nadleśniczym Leśnictwa Rajgród, za 30-letnią służbę jej męża, rsr. 131 kop. 25 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

98) Łukaszowi *Wcisło*, b. Strzelcowi w Leśnictwie Olsztyn, za 27-letnią służbę, rsr. 15 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

99) Antoniemu *Nowakowi*, b. Strzelcowi w Leśnictwie Olsztyn, za 28-letnią służbę, rsr. 15 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

100) Katarzynie z Chleboszów *Kędzierskiej*, wdowie po Mateuszu Kędzierskim, Strzelcu w Leśnictwie Przedbórz, za 41-letnią służbę jej męża, rsr. 13 kop. 50, a mianowicie rsr. 11 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 2 z funduszów Skarbowych.

101) Radcy Dworu, Andrzejowi *Jędrzejewiczowi*, b. Starszemu Nadleśnemu w Leśnictwie Iłża, za 36-letnią służbę, rsr. 675 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

102) Spirydjonowi Janowi *Budzyńskiemu*, b. Kasjerowi Kasy Gubernjalnej w Radomiu, za 30-letnią służbę, rsr. 375 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

103) Marjannie z Stróżyckich *Chróścickiej*, wdowie po Stanisławie Chróścickim v. Chruszczyckim, Strażniku Kontrolnym Straży Grabolas, w Leśnictwie Kozienice, za 36-letnią służbę jej męża, rsr. 37 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

104) Stanisławowi *Mierzanowskiemu*, spadłemu z etatu Pomocnikowi Referenta w Rządzie Gubernjalnym Radomskim, za 30-letnią służbę, rsr. 250 z funduszów Skarbowych, oraz z tytułu spadnięcia z etatu rsr. 100, z tychże funduszów.

105) Jadwidze z Rubińkowskich *Dworakowskiej*, wdowie po Karolu-Juljanie Dworakowskim, spadłym z etatu Rewizorze Wydziału Dóbr Rządowych w Rządzie Gubernjalnym Suwalskim, za 20-letnią służbę jej męża, rsr. 82 kop. 50 z funduszów Skarbowych, oraz jako wdowie po spadłym z etatu rsr. 82 kop. 50 z tychże funduszów.

106) Adrjanowi *Gano*, b. Podleśnemu Straży Wesołe-oko, w Leśnictwie Marjampol, za 36-letnią służbę, rsr. 150 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

107) Dominikowi *Lewakowskiemu*, b. Strzelcowi Oddziału Kolnica w Leśnictwie Augustów, za 33-letnią służbę, rsr. 15 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

108) Józefowi *Żylińskiemu*, b. Podleśnemu Straży Lejmełowizna, w Leśnictwie Pomorze, za 41-letnią wojskową i cywilną służbę, rsr. 200, a mianowicie: rsr. 150 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 50, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

109) Asesorowi Kolegjalnemu, Kajetanowi *Popławskiemu*, b. Pisarzowi Magazynu Solnego w Płocku, za 40-letnią wojskową i cywilną służbę, rsr. 600, t. j. do pensji rsr. 290, nadanej mu Najwyższym ukazem z dnia 8 (20) czerwca 1845 roku z funduszów Cesarstwa, dodatek w ilości rs. 310, a mianowicie: rsr. 213 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 97, z funduszów Skarbowych.

110) Wiktorji z Ożarowskich *Sawczenko-Bielskiej*, wdowie po Janie Sawczenko-Bielskim, Strażniku dochodu tabacznego, za 30-letnią służbę jej męża, rsr. 37 kop. 50, a mianowicie: rsr. 33 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rs. 4 z funduszów Skarbowych.

111) Marji z Elmerów z 1-go małżeństwa Pułanik, z 2-go *Jezierskiej*, wdowie po Asesorze Kolegjalnym Hipolicie Jezierskim, Pisarzu Magazynu Solnego Przewóz-Nurski, za 42-letnią wojskową i cywilną służbę jej męża, rsr. 300, a mianowicie: rsr. 225 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 75, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

112) Asesorowi Kolegjalnemu, Stefanowi *Sułowskiemu*, b. Pisarzowi Magazynu Solnego w Bobrownikach, za 41-letnią wojskową i cywilną służbę, rsr. 900, a mianowicie, rsr. 652 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 248 z funduszów Skarbowych.

113) Nepomucenie z Poplewskich *Skotnickiej*, wdowie po Tadeuszu Skotnickim, Podrewizorze dochodu tabacznego, oraz 2-gu ich dzieciom: Sewerynie-Elżbiecie i Longinowi-Józefowi, za 30-letnią służbę Skotnickiego, rs. 108 k. 33 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, z których: rsr. 65 dla wdowy, a rs. 43 kop. 33 dla dzieci.

114) Marcjannie-Julji z Plichtowskich *Marczewskiej*, wdowie po Pawle Marczewskim, Strażniku dochodu tabacznego, oraz 2-gu ich dzieciom: Janowi i Antoninie-Annie, za 21-letnią służbę Marczewskiego, rsr. 30 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, z których: rsr. 18 dla wdowy, a rsr. 12 dla dzieci.

115) Praksedzie - Wiktorji - Małgorzacie z Wyszkowskich *Sujkowskiej*, wdowie po Antonim Sujkowskim, Rewizorze dochodu tabacznego w gubernji Kieleckiej, za 35-letnią służbę jej męża, rsr. 337 kop. 50 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

116) Józefowi *Szaniawskiemu*, b. Podrewizorowi dochodu tabacznego, za 23-letnią służbę, rsr. 54 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

117) Anieli, z domu Bruszke, *Dębińskiej*, wdowie po Ignacym Dębińskim, Ekspedytorze soli dla Królestwa Polskiego na Stacji Drogi Żelaznej w Wieliczce, w Austrji, za 26-letnią wojskową i cywilną służbę jej męża, rs. 56 kop. 25 z funduszów Skarbowych.

118) Marji z Dyliszów v. Deliszów *Jankowskiej*, wdowie po Asesorze Kolegjalnym Janie Jankowskim, Pisarzu Magazynu Solnego w Kaliszu, oraz 4-u ich dzieciom: Joannie-Emilji, Marji-Aleksandrze, Stanisławowi-Marcelinowi i Eugenjuszowi-Sylwestrowi, za 24-letnią służbę Jankowskiego, a mianowicie: rsr. 150 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, a rsr. 61 z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

119) Sekretarzowi Kolegjalnemu, Ferdynandowi-Henrykowi *Guranowskiemu*, b. Asystentowi Administracji dochodu tabacznego w Królestwie Polskiem, za 36-letnią służbę, rsr. 450 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego.

120) Juljannie z Niedzińskich *Zboromirskiej* wdowie po Mateuszu-Janie Zboromirskim, Strażniku dochodu tabacznego, oraz ich synowi Józefowi-Kazimierzowi, za 21-letnią służbę Zborowskiego, rsr. 20 z funduszów Stowarzyszenia Emerytalnego, z których rsr. 15 dla wdowy, a rsr. 5 dla syna.

Artykuł 2. Wypłata pensij i dodatków w artykule poprzedzającym wyszczególnionych, zarządzoną być ma stosownie do przepisów zawartych w Ustawach i Postanowieniach na wstępie powołanych.

Artykuł 3. Wykonanie niniejszego Postanowienia, Komisji Emerytalnej, oraz Władzom do których to należy, poleca się.
w Warszawie, d. 13 (25) sierpnia 1871 r.

Namiestnik,
Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) Hr. *Berg*.
Dyrektor Kancelarji Namiestnika,
Radca Tajny (pod.) *Czestilin*.

Wiadomości krajowe.

* **Z Chęcin.** (*Korespondencja Dzien. Warsz.*) Pomiędzy źródłami przemysłu krajowego niepoślednie w dalekiej przeszłości zajmowały miejsce okolice Chęcin, miasteczka w gubernji i powiecie kieleckim. Tam bowiem od niepamiętnych czasów istniały kopalnie kruszcowe, z których wydobywano srebro, miedź, ołów, zieleniec, malachit i lazur. Kopalnie te urządzone pierwotnie na wzór olkuskich, już w połowie XVI wieku były w zaniedbanym stanie, jak o tem przekonywa urzędowy przegląd tychże, czyli tak zwana lustracja, zrobiony w roku 1569. Jest to zarazem najdawniejszy dowód istnienia tutaj wyżej wspomnianych kruszców, a ten brzmi w następnych słowach:

„Pierwsza góra chęcińska, jest nad miastem, kamienia marmurowego dzikiego, na której zamek zbudowany; na tejże górze jest szybów bardzo wiele, co kruszce brano zdawna, przy którym kruszcu jest srebro, ale dzisiejszych czasów tam nie robią.

„Wtóra góra jest naprzeciwko zamku, niedaleko, którą zowią Rzepką; w tej też wiele bardzo zrobisk, i dziś jeszcze potrosze robią; tam okfitszy kruszec i srebra więcej ma.

„Trzecia góra jest dalej; ta przy polu miejskiem, którą zowią Sosnówką; tam też zrobisk wiele i kruszec dobry ołowiany, ale tam dziś nie robią.

„Czwarta góra jest za wioską Polichnem, którą zowią Miedzianką i tamże są huty miejskie. W tej górze kruszec miedziany bardzo dobry, srebra ma nie mało. Lazur przy nim bardzo kosztowny i zielenica bardzo cudna. Z tej góry za inszych czasów bardzo wiele skarbów wychodziło i dziś ich jest wiele, ale trzeba robić, jednoby trzeba nakładu wielkiego.

„Piąta góra jest kruszcu ołowianego, która idzie ode wsi zamkowej Załęzie nad Skibami ku miastu, którą zowią Żakową. W niej bardzo wiele zrobisk i kruszec dobry; srebra ma przy sobie daleko więcej niż insze góry. Tam i dziś Skibscy ziemianie robią sami a inszym nie dopuszczają robić, chociaż ta góra jest własnością monarszą.

„Szósta góra jest z drugiej strony miasta, w której

KRONIKA ARTYSTYCZNA.

Idąc na pierwszą w tym sezonie reprezentację, wznowionej niejako, po półrocznej przerwie, trajedji „Romeo i Julja, mieliśmy w żywej pamięci grę pani Modrzejewskiej w roli Julji, grę pełną wysokich zalet, chwilami czarującą wdziękiem i poetycznością—na jaką patrzyliśmy w przeszłorocznych jej wystąpieniach. Jako obeznani, z przyjętym już przez wszystkich prawie, najznakomitszych nawet artystów zwyczajem, nieodmieniania w niczem, raz już opracowanej i z powodzeniem odegranej roli, mieliśmy niezawodnie to przekonanie, że i tym razem, będziemy patrzyć z wykwintną przyjemnością na tęż samą, tak uroczą postać Juljetty, zawczasu już perswadując sobie że i teraz, jak dawniej, nie powinniśmy domagać się od artystki, przedstawiającej główną postać w sztuce, tej potężnej siły dramatycznej w grze i głosie, której brak stanowił jedyną linję, rozgraniczającą panię Modrzejewską od najpierwszych europejskich artystek w tym ról rodzaju. W istocie, z początku. W pierwszej scenie, nie widzieliśmy żadnej, między dawniejszą a obecną grą różnicy, czuliśmy tylko nieświadomie, że jest jakiś prąd tajemniczy, jakby magnetyczny, którym artystka tego wieczoru, elektryzuje widzów, w cudownie poetycznej scenie na balkonie, w tej idealnej sielance, na której zrozumienie trzeba być poetą w duszy, a na odczucie której, trzeba mieć lat dwadzieścia—niestety! ta siła magnetyzująca w Julji, wzmogła się do ogromnej potęgi. Jak od obrazu cudownego, promieniała od niej, jakaś godność serca, napełnionego najwyższem i najczarowniejszem uczuciem, jak od kwiatu wpół ukrytego liśćmi, wiała od niej jakaś rozkoszna, niepokalana woń dziewicza... Zdawało się nam że głos artystki drżał w falach powietrz..., dźwiękami serca napojonego harmonją miłości—a gdy słodkim, czystym i wyraźnym tonem, mówiła wyrazy, które wielki poeta-tłómacz, tak żywo z oryginału przeniósł—wtedy tekturowy ganek i płócienne drzewa dekoracji, niknęły z przed oczu widza—i zdawało się że istotnie rosa drży na liściach osrebrzonych światłem księżyca, że istotnie, przedwiekowa legenda werońska, ożyła nam przed okiem!

W tem miejscu, pozwolim sobie przytoczyć jedno, z dawnych lat pozostałe nam wrażenie: Dwadzieścia trzy lat temu, przejeżdżaliśmy przez Bruksellę, gdzie wówczas, występowała nieśmiertelna przedstawicielka Kornela i Rassyna, najpierwsza świata aktorka, panna Rachel. Dawniej już, widzieliśmy i podziwiali tę doskonałą artystkę w Fedrze i w Adrjannie Lecouvreur — teraz, w przejeździe, nagleni okolicznościami zaledwie wieczór jeden, mogliśmy pozostać w Bruksełli. W tem... podczas obiadu przy ogólnym stole, w ówczesnym paryzkim czy francuzkim hotelu, dowiadujemy się, z rozmowy otaczających współstołowników, że tegoż wieczoru panna Rachel grać będzie rolę szekspirowskiej Julietty. Ktoś twierdził, że artystka ta nie występowała nigdy w tej roli, że jej grać nie chciała z powodu złego na francuzki język, prozą przekładu; ktoś znowu dowodził, że Rachel w ogóle nie lubi szekspirowskiej tragedji.—Co do nas, pomnim że natychmiast wstawszy od stołu, posłaliśmy po bilet do teatru, a wróciwszy do numeru, poczęliśmy już zawczasu marzyć o rozkoszy, jaka nas oczekuje. Nic dziwnego — w ówczas, mogliśmy jeszcze odczuwać całą piękność takiej balkonowej sceny! Przechodząc tedy myślą całego Romea i Julję, odgadywaliśmy zawczasu, jak i w którem miejscu grać, mówić i płakać będzie Rachel swoim szlachetnym, wezbranym od łez lub dźwięcznym jak srebro głosem. Niestety! w pół godziny później, wszystkie te nadzieje i marzenia, rozwiała okrutna rzeczywistość! Afisze z tragedją zdarto i zmieniono na inne—Rachel była w niedyspozycji—Romea i Julja wrócili do samotnego, pod Weroną grobu, a my... pojechaliśmy dalej — po inne wrażenia.

Rozumie się, że nie możemy ręczyć za to, czy Rachel nie byłaby lepiej nierównie odegrała rolę Juljetty niż, jak ją sobie grającą podówczas wyobrażaliśmy— choć w żądaniach naszych sięgaliśmy wysoko—być może nawet że wielka tragiczka francuzka byłaby przeszła daleko wszelkie nasze, najśmielsze marzenia, lecz to wiemy, że patrząc na grę p. Modrzejewskiej podczas pierwszego w tym sezonie przedstawienia „Romea” widzieliśmy ją, w scenie balkonowej i w akcie czwartym w scenie z mężem, taką Juljetta, o jakiej właśnie marzyliśmy. Była też ona rzeczywiście uosobieniem ideału uczucia, naprzemian dziewiczego i namiętnego: Laura Petrarki z barcelońską markezą Musseta, walczyły z sobą na przemiany, i raz jedna, to znowu druga ukazywały się w grze pani Modrzejewskiej. Widocznie też, znakomita zawsze artystka, była w szególnie szczęśliwem usposobieniu, podczas tego wieczoru—lub, co prawdopodobna, może w ogóle już teraz głos jej nabrał większej siły, a gra cała, pod względem tragicznym, że się tak wyrazim, „zmężniała” obecnie. Tę siłę, obok uczucia widzielismy teraz wszędzie—ale najbardziej zdumiła nas pani Modrzejewska w akcie czwartym, w scenie ostatniej, gdy zamierzając wypić zostawiony jej przez ojca Laurentego napój usypiający, przewiduje, na co narazić się może..Otóż, całą tę scenę wypowiadającą straszne obrazy szekspirowskiej fantazji, pani Modrzejewska odegrała po mistrzowsku—nie już jak aktorka znakomita, lecz jak wielka artystka, a w okrzyku który tam z jej piersi wybiega, była pełność głosu, siła i ekspresja przenikająca!

Pierwszy to raz, gra p. Modrzejewskiej przejęła nas na wskroś głębokiem i silnem wrażeniem—pierwszy to raz, w jej grze, zawsze wzorowej lecz często konwencjonalnej, opartej na pozie i gracji, nie dostrzegliśmy *gry* wcale—zastąpiła ją wielka prawda i siła prostoty, nie tej, z jaką artysta do bram sztuki, drżący z niepewności przybywa lecz tej, którą wyrobi w sobie, której się dopracuje ciężkiemi trudami a która wychodzi z czczych ozdób i z błyskotliwych osłonek sztucznej akcji, jak owoc z barwistych obsłonek kwiatu. Uważaliśmy też jeszcze, że pani Modrzejewska grę swoją w tej scenie zmieniła, przynajmniej w głównych rysach—lub może ją tylko podniosła, tą właśnie, zrodzoną w niej obecnie siłą, która tem szacowniejszym jest w artystce przymiotem że nie tyle objawia się w pojedynczych gestach lub w odrębnym okrzyku lecz widocznie całą istotę jej napełnia i z niej dopiero promienieje, pewna siebie i ufna. Hołd też prawdziwy, należy się artystce nawet za drobniejsze pozornie, jej gry akcesorja: Jakże bo ona umiała być umarłą, w trumnie, podczas ostatniego obrazu!.. Jak głowa jej podniosła się ciężko w rękach kochanka i jak opadła bezwładnie, opuszczono na poduszki—a ręka zwieszona z śmiertelnego łoża, jakże martwo istotnie zawisła! Jednem słowem— pani M. była dla nas taką Juliettą, o jakiej tylko człowiek uwielbiający Szekspira a miłujący sztukę dramatyczną, zamarzyć zdoła. Na większą od tej pochwałę, już dobrawdy, zdobyć się nie możemy.

O grze innych artystów, tych zwłaszcza, którzy utrzymali się teraz przy dawniej zajmowanych rolach, obecnie mówić nie będziemy — raz, dla tego że zaraz po pierwszem przedstawieniu Romea i Julji a potem znów, przy zmianie w obsadzeniu głównej roli męzkiej, już w swoim czasie, obszerne w tym względzie wypowiedzieliśmy słowo — powtóre zaś z powodu że w grze przedstawicieli tych ról, żadna prawie nie zaszła zmiana. Za to, zniewoleni jesteśmy powiedzieć otwarcie, dwom młodym debiutantom na tutejszej scenie, mianowicie zaś, panom: Waliszewskiemu i Dłużewskiemu, że powinniby lepiej się przygotować do występowania, nawet w podrzędnych rolach, w tej tragedji. Gdy idzie o Szekspira, wtedy ról podrzędnych, mogących pójść w zaniedbanie, niema a przynajmniejmniej, być ich niepowinno — każdy aktor szanujący sztukę dramatyczną i najwyższego jej przedstawiciela, powinien najmniejszą nawet rolę, jaką ma zaszczyt grać w utworach wielkiego mistrza, opracować tak ażeby ona nie psuła ogólnej harmonji w akcji, ażeby nie stała się dysonansem rażącym w tym wielkim, dramatycznym koncercie. Niech panowie, dwaj wymienieni debiutanci, biorą przykład z pp. Chomińskiego i Damsego: Pierwszy z nich, gra drobną rolę grabarza w Hamlecie, z takiem poszanowaniem sztuki i tyle w nią wkłada swego rzeczywistego talentu, do większych przeznaczonego działań, że drobną tą rolą przyczynia się do uwydatnienia siły tej całej, fantastyczniej poniekąd sceny, — drugi, tak w małej roli Piotra, w Romeo i Julji, jak w roli ojca Lancelota, w Kupcu Weneckim, łoży wszelkie możebne starania ażeby obiedwie te drobne postacie wyszły zatrzymając na sobie jaskrawą barwę szekspirowskich kreacij. W obec sztuki wyżej pojętej, taka staranność artystów w przedstawieniu, choćby najmnieszych ról, zwłaszcza też w dziełach Szekspira, jedna im prawdziwą zasługę i na poszanowanie krytyki zasługuje.

Wprawdzie, niepodobna jest wymagać od dwóch młodych i... bardzo młodą zdolnością obdarzonych debiutantów, ażeby spełnili swoje zadanie tak, jak je spełniają zdolni i wytrawni artyści — lecz domagamy się od nich, przynajmniej pewnego pojęcia całości dramatu i zastoso-

też zrobisk wiele, kruszec też w niej dobry ołowiany i glinka czerwona; ma ta góra przezwisko Zelejowa.

„Siódma góra za poprzedzającą jest niedaleko, która idzie nad polem miejskiem, i tę zowią Szewską. Tam od wiecznych czasów niepamiętają już, aby kiedy była kopalnia, a jednak jest tam dosyć zrobisk.

„Ósma góra, którą zowią Jerzmaniec, leży pod wioską należącą do biskupów. Tam też kruszec dobry ołowiany i srebro ma, i jeszcze tam potrosze robią.

„Dziewiątą górę zowią Bolechowską. Tam zrobisk wiele, ale dziś wszystkie są nieczynne."

W przytoczonym opisie mamy wytłomaczoną przyczynę upadku i zniknięcia owych kopalń, a temi były: brak nakładu i zaniedbanie. Czas dokonał reszty i dziś nie tylko nie ma żadnego po nich śladu, ale nawet zaginęła pamięć, aby kiedykolwiek istniały. Wprawdzie Rzączyński, jeden z dawnych autorów, piszący o naukach przyrodzonych, w dziele wydanem w r. 1742 opowiada, jakoby z lazuru wydobytego z kopalń chęcińskich, w XVII wieku wyrobiony był stolik i posłany w darze do Rzymu. Ale ponieważ w tem samem dziele jest pełno dziwotwornych bajek, więc i tę do ich rzędu policzono.

W każdym przecież razie, przywiedzione historyczne dane zasługują na uwagę, gdyż są wskazówką do poszukiwań, które być może kiedy natrafią na to, co niegdyś już tutaj było.

Kopalnie kruszcowe chęcińskie oczekują zjawienia się nowych przedsiębiorców, dla przywrócenia ich do życia, przypuszczając że nie są zupełnie wyczerpane i na zawsze zatracone. Zarówno też pożądane byłoby zajęcie się tamtejszemi marmurołomami, które chociaż dotąd są czynne, niezmiernie mało przynoszą pożytku dla kraju. Dzieje się zaś to przedewszystkiem dla braku miejscowego przemysłu i z powodu współzawodnictwa zagranicznych marmurów, rzeczywiście lepszych, ozdobniejszych, a co więcej tańszych. Tu znowu, sięgając po historyczne z przeszłości wspominki, dowiemy się, jako niegdyś i ta gałęź przemysłu miała swoje świetne czasy i znaczne przynosiła korzyści, zwłaszcza w XVII stuleciu. Bo w stawianych w owym wieku gmachach tak kościelnych jako i świeckich, posadzki, schody, oddrzwia, futryny u okien, w świątyniach ołtarze, nagrobki i tym podobne części budowli, dotrwały dotąd, są prawie zawsze z marmuru chęcińskiego, nawet z umiejętnością rzeźbiarską wykonane. Zatem kopalnie były dobrze spożytkowane i potrzeba marmurów krajowych rozpowszechniona, jak o tem z resztą piszą współcześni autorowie: Opaliński, Starowolski inni. Później zaniechane zostały, tak iż kiedy w drugiej połowie XVIII wieku, zwiedził je uczony górnik Filip Carossi i pierwszy dokładnie opisał, wyliczając znane wtedy odmiany, łomy znalazł w zupełnem zaniedbaniu i zniszczeniu. Dopiero w końcu tegoż stulecia dźwignąć je zamierzano; w tym celu sprowadzeni byli z Włoch biegli rzemieślnicy, artyści i górnicy, którzy nauczyli należytego wydobywania kamieni i wyrabiania rozmaitych przedmiotów. Wtedy ozdobiono nim jedną salę zamkową w Warszawie, ztąd marmurową zwaną; lecz założone pracownie, niedługo się utrzymały i wkrótce upadły.

Nie zapomniał o nich rząd kiedy więc w roku 1817, ustanowiona została dyrekcja górnicza, urządzono zaraz fabrykę marmurów w Chęcinach i otworzono główne łomy w Słopcu. Pojektowano także w r. 1820, aby tam była założona szkoła rysunków i rzeźbiarstwa. Przekonawszy się atoli iż spotrzebowane wydatki nie przynoszą pożądanych korzyści, puszczono fabrykę w prywatną dzierżawę na lat 12, a ta w końcu przywiodła ją do upadku, i w r. 1833 zamkniętą została. Odtąd marmurołomy chęcińskie są w ręku starozakonnych, którzy podnieść ich wartości jeszcze nie potrafili. Płonne także okazały się wszelkie usiłowania aby dać kopalniom tutejszym większą działalność i używanie marmurów krajowych upowszechnić. Nie udało się dotąd, bo nikogo zachęcić nie mogły dotychczasowe wyroby, nieumiejętnie i niezgrabnie wykonywane, bez wymaganego poloru, dobrego kształtu i smaku. Zaczem nie mając odbytu, muszą pozostać w stanie niedopuszczającym żadnego postępu.

Czy w dobrze zrozumiałym interesie nie byłoby korzyści w zużytkowaniu tego materjału, zwłaszcza gdy przez to powiększyłaby się i jego wartość?

Zanim to jednak nastąpi, wymieniamy znane odmiany chęcińskich marmurów, znajdujących się w górach pod miastem i jego okolicach. Jest ich przeszło trzydzieści, a temi są:

Barwy wiśniowo-różowej, mający żyłkowanie równoodległe i nie bardzo rozmaite. Tamże wydobywają popielato-wiśniowo-brunatny, podobny zupełnie do włoskiego, *Caroline* zwanego, tylko nie ma tak żywej barwy. Obie te odmiany znajdują się w górze zamkowej. Trzecia odmiana jest w górze Podzamcze: różni się od poprzedzających barwą bardziej w różową wpadającą, mało ma żyłkowań i kolor jednostajny.

Popielato-wiśniowy z żyłkami białemi i ciemny, dobywa się w górze zwanej Sosnówka.

Marmury w górze zwanej Zelejowską lub Zelejową będąca w obrębie miasta w trzech łomach, różnią się odmianą kolorów. Od południa są marmury na tle ciemnem w pasy białe i żyłki koloru różowego i białego. Od wschodu — na tle cielistem, pasy i żyłki, czerwonawe i białe. Od zachodu — na tle jasnopopielatem, w plamki różowe i szare. Marmur ten wydobywa się w bryłach, jest twardy do obrobienia, dla tego, że łatwo pryska pod dłutem.

Ciemno-popielaty z plamami ciemniejszemi tegoż koloru i muszelkami białawemi, dobywa się w górze w obrębie miasta zwanej Okręglicą.

Lila z ciemniejszemi plamami, ma dwie odmiany: jedna koloru ciemno-popielatego z białemi plamkami, druga bez tychże; obie znajdują się w sąsiedniej górze zwanej Dobrzączką.

Marmur wydobywany we wsi Szewce, ma w jednej górze trzy łomy, w których od strony południowej jest na tle ciemno-brunatnem, z narzucanemi skamieniałościami pierścienic, jaśniejszą swą barwą i połyskiem od tła wydatniejszych. Od zachodu popielato-różowy, na którym podobnież są plamy muszelkowe. Od północy różowo-popielaty z żyłkami białemi i znaczkami muszelkowemi. Ta ostatnia odmiana zbliża się bardzo do włoskiego marmuru zwanego *Duhamel*. Wszystkie trzy odmiany są bardzo twarde, do wydobycia trudne, łatwo jednak dają się polerować. Piękne z nich wyrabiać można przedmioty, kolumny, patery i t. p.; dobre są także na posadzki.

W górze o pół mili od Chęcin odległej, tak nazwanej Zugmuntowskiej, dla tego że z jej łomów wyrobiona została kolumna stojąca przed zamkiem w Warszawie, wydobywają marmur twardy, trudny do obrobienia i poloru, kolorów bardzo rozmaitych, na tle zawsze mniej więcej ciemno-wisniowem, na podobieństwo włoskiego *Seracolin* zwanego. Główniejszych odmian jest cztery: ciemno-wiśniowy z żyłkami koloru krwawego i białemi. Z tego wyrobiona była kolumna. Druga barwy krwawej z żyłkami ciemno-wiśniowemi w jaśniejsze nieco przechodzącemi, podobna do włoskiego marmuru zwanego *Rose*. Trzecia podobna do poprzedniej, tylko w niej więcej tła białego, na którem porozrzucane są w różnych kształtach nieregularne plamki, barwy brunatno-wiśniowej. Nakoniec czwarta, jaśniejszą tylko barwą od tamtej różniąca się. Podobny prawie marmur wydobywają także w Starochęcinach, w dwóch odmianach, różniących się większą jednostajnością barwy. Na tle ciemno-popielatem z plamami koloru wiśniowego i żyłkami białemi, znajdują się marmury w obszernej górze w obrębie miasta, zwanej Rzepka.

W trzech łomach w dwóch obszernych górach znajdujących się pod wioską Sitkówką, dobywają od północy marmur koloru plamistego orzechowo-różowego z żyłkami białemi. Od południa barwę ma jaśniejszą niż poprzedni. Od zachodu więcej ciemny od pierwszych odmian.

Marmur popielaty z żyłkami białemi, różowemi i ciemno-czerwonemi, dobywa się w górze wielkiej pod wsią Skiby, pół mili od Chęcin położonej.

Jasno-białawy z czerwono-brunatnemi żyłkami, przerośnięty częściami malachitu i lazuru miedzi, który po szlifowaniu wydobywa się w kształcie gwiazdek. Piękny ten marmur, naturalnie zielonemi i błękitnemi gwiazdkami i złamkami ubarwiony i urozmaicony, dotąd w bardzo małych kopią kawałkach w górze niedaleko Chęcin, zwanej Miedzianką, z powodu, iż niegdyś wydobywano z niej rudę kruszcową miedzianą.

Orzechowo-wiśniowy z żyłkami białemi, twardy i dobrze polerujący się, kopią we wsi Dębskiej Woli, o 14 wiorst od Chęcin odległej.

Marmur barwy kawowej, narzucany białemi punkcikami, jakby zasiany ikrą lub drobnemi muszelkami, który zwykle nazywają tutaj marmurem żółtym, znajduje się w trzech miejscach: w wielkiej górze we wsi Korzecka o 5 wiorst od Chęcin; we wsi Morawicy nad Nidą o 14 wiorst od Kielc, naprysnięty ciemniejszemi i jaśniejszemi plamkami, i trzeci z niezmiernie małemi odmianami, w obszernej górze pod osadą Małogoszcz, o 28 wiorst od Kielc odległą.

Marmur ciemno-kawowy, niekiedy w jasno-orzechowy przechodzący, po którym są jaśniejsze i bledsze w różnych kształtach napryśnienia. Marmur ten twardy, lecz łatwo obrabiać i polerować się dający, wydobywają w obszernej górze pod wsią Brodami, o 17 wiorst od Kielc odległej.

W ogromnej górze pod wsią Jaworznia, o 7 wiorst od Kielc, są dwa łomy marmurowe, z których jeden, począwszy od wierzchołka do połowy góry, mieści marmur białawy przezroczysty, pomięszany kolorami blado-różowym i żółtawym. Drugi łom w części dolnej, ma kolor blado-różowy, żyłkami buraczkowemi poprzedzielany. Marmur to jeden z najpiękniejszych i mógłby śmiało iść w zawody z zagranicznemi.

Ciemno-orzechowy, czasem w różowy przechodzący, z białemi żyłkami, mający wewnątrz skamieniałości pierścienic i muszli, dobywa się w dwóch kopalniach we wsi Słopiec, o 20 wiorst od Chęcin odległej. Jest on twardy, daje się wybornie obrabiać i polerować. Wyrabiają też z niego najwięcej wazonów, kolumn, naczyń rozmaitych i używany jest na trotoary w Warszawie i w innych miastach.

Marmur czarny w stalowy wpadający, wydobywają we wsi Kajetanów, o 23 wiorsty od Chęcin, pod powierzchnią ziemi rodzajnej, na przestrzeni mili kwadratowej. Marmur ten do wydobycia łatwy, jest twardy i poleruje się z trudnością.

Z innych gubernij.

* *Goniec Urzędowy* zamieścił następujące ogłoszenie Najwyżej ustanowionego komitetu do wzniesienia pomnika Puszkinowi. Od otwarcia w kwietniu 1871 r. czynności komitetu Najwyżej ustanowionego dla wzniesienia pomnika Puszkinowi, do 1 września r. b., wpłynęło do IV oddziału przybocznej Jego Cesarskiej Mości kancelarji na ten przedmiot ofiar: w gotowiźnie 2,908 rub. 85 kop.; w kwitach kas gubernialnych i powiatowych na wniesione do nich pieniądze w sumie 1,376 rub. 8 kop., razem 4,284 rub. 93 kop. Niezależnie od tego, przed ustanowieniem komitetu ze składki w 1860 roku zebrano i znajduje się w banku państwa z procentami 18,254 rub., które wraz z wyż wspomnionym funduszem wynoszą 22,538 rub. 93 kop. Pieniądze wnoszone do kas miejscowych, przenoszą się do banku państwa na procent, a wpływające do IV oddziału przybocznej Jego Cesarskiej Mości kancelarji, bezzwłocznie wnoszą się na procentowy rachunek bieżący do st. petersburgskiego banku dyskontowego. Składki jeszcze przyjmują się."

—

* Oświecenie publiczne. Ze sprawozdania o stanie i działalności petersburgskiej akademji medyczno-chirurgicznej za 1870 rok, odczytanego na akcie publicznym 3 stycznia 1871 r., dziennik *Birż. Wiedom.* podaje następujące wiadomości: Z początkiem 1871 roku w akademji było 52 osób wydziału naukowego. Prywatnych docentów było 8. Liczba uczących się na 1 stycznia 1870 r. wynosiła 1,035, a mianowicie: na wydziale medycznym 911, na wydziale weterynaryjnym 67, na wydziale farmaceutycznym 57. W 1870 roku, przyjęto do akademji na wszystkie wydziały 223, a mianowicie: na medyczny 204, na weterynaryjny 19. Na wydział farmaceutyczny w tym roku nie wstąpił ani jeden student, prawdopodobnie dla tego, że uczniowie aptekarscy, obowiązani przez prawo do przebycia w aptece trzech lat przed tym czasem, kiedy pozwolono im jest ubiegać się o stopień pomocnika aptekarskiego i inne służbowe stopnie farmaceutyczne, mają trudności w nabyciu ogólnego wykształcenia gimnazjalnego i odpowiedniego świadectwa gimnazjalnego. Ubyło uczących się w ciągu roku: *a*) wypuszczono po ukończeniu kursów i egzaminów 161, uwolniono 107, umarło 12, zatem pozostało na 1 stycznia 1871 roku: na wydziale medycznym 891, na wydziale weterynaryjnym 72, na wydziale farmaceutycznym 15, razem 978. Oprócz tego w akademji było 69 słuchaczy postronnych. Wszyscy studenci akademji dzielą się na dwie wielkie grupy: stypendystów i na własnym koszcie. Pierwszych było w upłynionym roku 279, a ostatnich 756. Od nowego, bieżącego roku szkolnego liczba stypendystów weterynaryjnych powiększona została do 10 na koszt specjalnych funduszów weterynaryjnych otrzymywanych przez akademję od ministerstwa spraw wewnętrznych, z opłaty od handlujących bydłem. Oprócz stypendjów, niezamożni studenci, szczególnie niższych kursów, według prawa nie mogący korzystać z akademicznych stypendjów, po dawnemu otrzymywali jednorazowe wsparcia z nowego, przeznaczonego na to funduszu, według wyznaczenia zwierzchnika akademji i odpowiednio do ich postępów w naukach i sprawowania się. Wydana na to suma wynosiła 10,259 rub. 55 kop. W ciągu roku nadano naukowe stopnie i godności 221 osobom. We wszystkich oddziałach klinicznego instytutu akademji, mianowicie w akademicznych i szpitalnych klinikach, było w ciągu całego minionego sprawozdawczego okresu 5,490 chorych, z których wyzdrowiało 4,553, umarło 410 (7,4%), pozostało 527. Oprócz tego przyjęto chorych, przychodzących po radę i czasową pomoc, różnych płci i wieku 6,885. W ciągu sprawozdawczego roku akademiczna bibljoteka nabyła 3,261 dzieł, w 2,823 tomach za 3,586 rub., tak że obecnie zawiera w sobie 45,704 dzieł w 74,349 tomach, za 126,688 rub.

* Połtawskie gubernjalne zebranie ziemskie, na posiedzeniu dnia 14-go października roku zeszłego, zatwierdziwszy przedstawiony przez rząd gubernjalny projekt szkoły ziemskiej nauczycieli ludowych, wniosło na ten cel do budżetu roku bieżącego 16,000 rubli, i poruczyło zarządowi starać się o otwarcie tej szkoły z dniem 1-m września r. b.

* Zeńkowskie powiatowe zebranie ziemskie (w gubernji połtawskiej) wniosło do budżetu 1872 roku, na wsparcie wychowania publicznego 2,510 rubli, i przeznaczyło na wsparcie zeńkowskiej bibljoteki ziemskiej na 1871 rok 100 rubli.

* Dnia 4-go września, na posiedzeniu towarzystwa pedogogicznego w Petersburgu, odczytany został referat p. Saint-Hilaire'a. *St.-Petersburgskie Wiedomosti* przytaczają następne tezy tego referatu: 1) Wychowania dzieci w rodzinach bogatych niepodobna nazwać normalnem;

---

wania do ogólnej, panującej w nim atmosfery, swojej gry maluczkiej. Bo chcąc grać odpowiednio, drobną nawet rolę w dramacie Sekspira, trzeba koniecznie pierwej przeczytać i cały dramat,— próby sceniczne, jakkolwiek konieczne i wiele dające instrukcji— zastąpić tego w zupełności nie mogą. Zresztą, połowa winy za złe oddanie ról: Parysa i Tybalta, spada na reżysera — do niego bowiem należało, albo zdolniejszym personelem obsadzić te role, lub też, obsadziwszy je tak jak są obecnie, popracować dobrze nad debiutantami, choćby i tak nieudolnemi nawet. Prawda i to jednak, że choroba pp. Piaseckiego i Grzywińskiego, krępuje poniekąd reżyserskie chęci, a i to także, większa prawda jeszcze, że u nas, niektórzy aktorowie, zwłaszcza średniego rzędu, przyjęliby z oburzeniem i z obrazą ich hierarchicznego majestatu, propozycję wystąpienia w małej jakiejś roli — choćby i w dramacie Szekspira nawet. Ztąd to wynika, że na tutejszej scenie tak rzadko spotkać się można z wykonaniem *całości* sztuki, zupełnie odpowiadającem wymaganiu estetycznego gustu i zdrowej krytyki, której tak nienawidzą wszelkie pretensjonalne mierności lub zdezelowane już, pół-talenciki, którym się zdaje, że wraz z kostjumem przywdziewają i nietykalność na siebie. A propos, dwóch wyżej wspomnianych debiutantów, musimy tu jeszcze wspomnieć, że jeden z nich, mianowicie zaś pan Dłużewski, mając sobie, także dość nieopatrznie, powierzoną rolę kochanka w prześlicznej i prześlicznie tu grywanej sztuce „Pożar w Klasztorze" zepsuł ją tak, że nietylko tej jednej roli, lecz i całości sztuki zaszkodził. Nie pamiętamy w tej chwili, afiszowego nazwiska owego amanta, lecz rolę jego, acz nie pierwszą w tej sztuce, uważamy za ważną, gdyż łączy się ona z sytuacjami najwydatniejszemi tam prawie i ważny w nich udział bierze. Przebaczylibyśmy p. Dłużewskiemu wady i niedostatki, pochodzące z jego nieobycia się ze sceną — lub bardziej zapewne, z przywyknienia do zbywania swych ról ladajako, bez żadnego opracowania, czem się odznaczał jeszcze na ogródkowej scenie w Tiwoli—boć trudno i niesprawiedliwie byłoby żądać od tak młodego jeszcze i tak złą rutyną popsutego aktora, ażeby bezwarunkowo sprostał wszelkim wymaganiom dobrej sceny; wybaczamy mu przeto niepewność w głosie i nieśmiałość w akcji — lecz przecież brak doświadczenia nie kazał mu trzymać się pochyło, zginać nogi w kolanach, a już też, nie sądzimy aby mu reżyser na próbach doradzał krzywić twarz boleśnie, jakby po zażyciu gorżkiej soli, podczas całej, długiej i tak ważnej sceny, najprzód z ojcem Adrjany a później z nią samą. Trzeba-ż przecie aktorowi, choćby i debiutantowi nawet, mającemu zwłaszcza pretensję grać rolę kochanków na warszawskiej scenie — pamiętać przedewszystkiem o tem, kogo się na scenie przedstawia—więc jeżeli się gra rolę człowieka, młodego jeszcze wprawdzie, lecz bywałego, światowca, należącego do arystokratycznych sfer towarzyskich, to nie należy zamieniać tej postaci w płaczliwego i skrzywionego młodzieniaszka, który swojem wzięciem, mową i grą całą, przypomina raczej jakiegoś rozromansowanego subiekcika, lub co najwyżej, świeżo z mundurka wyzwolonego gimnazistę. Nie lepiej, choć już mniej rażąco, bo i pola po temu nie było — wyglądał p. Dłużewski w roli profesora uniwersytetu, w nowo przedstawionej farsie p. t. „Guzik."

Rozumie się, że o tym... Guziku, jako o najświeższej nowalji scenicznej, obowiązani jesteśmy napisać słów kilka.

Snadź farsowy i bluetkowy repertuar francuzki, już cokolwiek przyjadł się, zawziętym tłumaczom *sztuk* tego rodzaju, gdyż jeden z nich, wybrał obecnie dla sceny tutejszej krotochwilę z niemieckiego repertuaru, p. t. „Guzik," utworzoną tam w chwili niepomiernego natchnienia przez p. Juljusza Rozena. Otóż ta krotochwila, musimy to przyznać, ma jednę przynajmniej, lecz kardynalną zaletę—trwa na scenie przez kwadrans tylko! Publiczność więc, może jej zawsze wysłuchać a reżyserja... zapinać na ten Guzik widowisko złożone z takich sztuk, którym, pomimo przedłużonych nawet antraktów, strojnych monotonnym repertuarem orkiestry teatru rozmaitości, brakuje jednak kwadransa do wypełnienia oznaczonych godzin spektaklu. Z tego względu, lecz z tego tylko jedynie, „Guzik" ma niepospolite znaczenie. Prawda, ma jeszcze i tę, także nieposlednią zasługę, że przy całej bezsensowości osnowy—a raczej ściśle rzecz biorąc, przy zupełnym tej osnowy braku, nie nudzi jednakże widzów - owszem, bawi ich nawet, jak o tem świadczył częsty i huczny śmiech zebranej publiczności, która, snadź rozczulona za nadto, kontorsjami tworzy p. Dłużewskiego podczas poprzedzającego ów „Guzik," „Pożaru w klasztorze" chciała się pocieszyć przecie... Trzecią, choć już tylko względem sprawozdawców teatralnych zasługą „Guzika" jest to właśnie, że jako pozbawiony całkiem treści, uwalnia ich od przytaczania jej prawie — bo wreszcie i trudno byłoby nawet opowiedzić czytelnikom, rzecz tak błahą, a trudniej jeszcze wmówić w nich, że dwóch ludzi poważnych, bo profesorów uniwersytetu, zapewne wiedeńskiego, oraz żona jednego z nich i jej kuzynka, mogli dostarczyć przedmiotu do napisania tak krótkiej farsy. Co do nas jednak, uwzględniając ciekawość tej części czytelników, która o wszystkiem dowiedzieć się rada—powiemy, że tak zwana intryga, w nowej krotochwili polega na tem, iż profesor Rudolf Bingen (p. Szymanowski) zaraz po ślubie swoim znalazł, w kościele podobno, guzik czerwony (może i koralowy nawet) który, jako należący, w jego mniemaniu, do toalety nowo-poślubionej oblubienicy, zachował na talizman szczęścia w małżeńskiem pożyciu, przypominający mu dotykalnie ów akt tak uroczysty! Otóż, ów guzik, oderwał się, nie od sukni pani profesorowej, Gabrjeli (p. Ostrowska) lecz od ubioru druchny, a zarazem kuzynki jej, panny Berty (p. Przedpełska) o której rękę konkuruje znowu, drugi profesor uniwersytetu (czemuż uniwersytetu koniecznie?). Że z powodu zazdrości małżeńskiej i nieporozumień wzniecónych przez ten fatalny guzik, dwaj tak uczeni profesorowie, nie poczubili się z sobą, to już chyba należy przypisać umiejętnej i zręcznej grze p. Szymanowskiego, który jako aktor z talentem i myślący nad swemi rolami, starał się, o ile możności, oszczędzać charakter postaci, którą przedstawiał i nie zbyt jaskrawo odtwarzał drolatyczne swej roli sytuacje. Pani Ostrowska, także staranną i inteligentną grą drobnej swej roli, przyczyniła się do uprzyzwoicenia ogólnego tonu Guzika. Lecz, co najdziwniejsza... że p. Przedpełska i p. Dłużewski, nawet tak malutkie swoje role w tej farsie, potrafili odegrać... licho! Doprawdy, na to, już także chyba pewnej zdolności potrzeba!

Zaznaczymy tu, ukazanie się na scenie tutejszej nowego tancerza, p. Stanisława Gelerta, ucznia p. Meunier, który dwukrotnie już debiutując, szczególną zwrócił na siebie uwagę znawców i amatorów sztuki Vestrisa. W rzeczy samej, nowy debiutant tańczy dobrze, a nadewszystko posiada odznaczającą się lekkość w elewacjach i grację w wykonywaniu *pas*, należących do rodzaju, tak zwanego wielkiego tańca". Pożądanem byłoby aby dano mu rozleglejsze pole do rozwinięcia talentu, zwłaszcza, że p. Gelert podobał się publiczności bardzo.

Poważniejsze nowości sceniczne, teraz dopiero zaczną się sypać, jak z rogu obfitości podobno. Najprzód zobaczymy „Portrety Margrabiny" na scenie Rozmaitości, następnie „Listy Królowej Nawarry" podobno na benefis p. Modrzejewskiej przeznaczone, a wkrótce także, nieznaną tu komedję hr. Fredry (syna) p. t. „Mentor" na której przedstawienie, p. Benda, artysta teatru Krakowskiego, oczekuje tu, ażeby w niej rozpocząć swoje gościnne, na warszawskiej scenie debiuty.

Opera także, choć powolniej budzi się jednak do czynniejszego i pełniejszego życia. Miejmy nadzieję że wypadek jaki spotkał pannę Müller-Czechowską, po pierwszym jej, tak pomyślnym w Moskwie debiucie, a który onegdaj pod rubryką „wiadomości miejscowych" podaliśmy—nie pociągnie za sobą złych skutków i nie opóźni przybycia do Warszawy tej sympatycznej i utalentowanej śpiewaczki.

W sferach muzyki koncertowej, dotąd jeszcze panuje cisza, chociaż pora deszczów i mgeł jesiennych, widocznie zaczyna sprzyjać rozwinięciu się rozrywek artystycznych tego rodzaju. Kiedyś, w niedalekiej może przyszłości, gdy konserwatorjum warszawskie, które rośnie w siły i w powagę, co chwila, wykształci nam i uorganizuje stałą orkiestrę miejscową, złożoną z członków uzdolnionych artystycznie, wtedy nie będziemy zmuszeni opłakiwać odjazdu sławnych kapeli zagranicznych, na zimowe sezony, ani też tęsknić za ich na wiosnę przybyciem—bo wyższa nawet i głębsza muzyka, będzie miała miejscowych, odpowiednich egzekutorów.

Król fortepjanu, Antoni Rubinstein, przed kilku dniami, szybko, jak meteor, przebiegł nad horyzontem Warszawy i udał się do Wiednia—nie dawszy tu nikomu usłyszyć, tak cudnie śpiewającego, pod jego palcami fortepjanu.

przedstawia ono wiele niedogodności, które szkodliwie wpływają tak na umysłowy jak i na moralny rozwój dzieci. 2) Słabe strony wychowania dzieci w rodzinach bogatych leżą głównie: *a)* w zbytecznem natężeniu sił fizycznych i umysłowych w wczesnem dzieciństwie; *b)* w nienormalnem rozwinięciu pamięci, skutkiem braku prawidłowych i stałych norm; *c)* w nienormalnym rozwoju woli. 3) Za główne przyczyny tych słabych stron wychowania dzieci w rodzinach bogatych poczytywać można: *a)* szkodliwy wpływ osób najemnych, otaczających dzieci bogate od wczesnych lat; *b)* nieostrożny wybór guwernerów i guwernantek; *c)* szkodliwy wpływ lekcij prywatnych. 4) Towarzystwo pedagogiczne może pomódz rodzicom w domowem wychowaniu i nauczaniu dzieci: *a)* urządziwszy kantor adresowy dla rekomendowania guwernerów, guwernantek i nauczycieli; *b)* urządziwszy lekcje pedagogiki i psychologji dla pragnących poddać się oddzielnemu egzaminowi i otrzymać świadectwa pochwalne od towarzystwa.

—

* Handel i przemysł. Na jednem z posiedzeń Dumy Charkowskiej, głowa miejski zakomunikował zebraniu interesujące wiadomości o sprawie dotyczącej instytutu technicznego. W styczniu roku bieżącego wysłani byli do Charkowa, z rozporządzenia p. ministra skarbu, profesorowie St. Petersburgskiego technologicznego instytutu pp. Wyszniegradzki i Ilin, dla podania wniosków o urządzeniu tu instytutu technologicznego. Obejrzawszy rozmaite miejscowości miasta, znaleźli oni, że za najdogodniejsze miejsce na wybudowanie gmachu instytutu mógłby posłużyć grunt w pobliżu towarzystwa dobroczynności, należący do p. Serdiukowa, zawierający około 26 dziesiatyn. Towarzystwo miejskie, zawiadomione przez głowę miejskiego o projekcie p. ministra otwarcia w Charkowie instytutu technologicznego i uznając w zupełności dobroczynny cel tej instytucji, na zebraniu dnia 30 stycznia postanowiło: 1) W widokach przyjście w pomoc rządowi w urządzeniu tego tak pożytecznego zakładu, asygnować 50,000 rub. z zysku charkowskiego banku towarzyskiego i użyć potrzebną część tej asygnówki na zakupienie gruntu dla zbudowania gmachów instytutu technologicznego, pozostawiwszy resztę do rozporządzenia ministerstwa skarbu; 2) sumę asygnowaną ostatecznie wyliczyć z banku w przeciągu dwóch lat; że jednak nabycie gruntu dla zbudowania gmachów instytutu potrzebne jest w roku bieżącym, a zyski banku za ten rok oznaczają się dopiero w 1872 roku, przeto potrzebną na ten cel sumę zapożyczyć w banku, z warunkiem, aby dług ten został pokryty w 1872 roku na rachunek asygnowanych przez towarzystwo 50,000 rub.; 3) a ponieważ przez urządzenie w Charkowie instytutu technologicznego zadość się czyni życzeniu obywateli posiadania u siebie zakładu podobnego rodzaju, przeto decyzją niniejszą uczynione w roku zeszłym propozycje o utworzeniu w Charkowie szkoły handlowej, i o asygnowaniu na tę szkołę z zysków banku 43,000 rubli uchylić. Następnie p. Serdiukow oznajmił głowie miejskiemu, że gotów jest sprzedać miastu wspomniony swój grunt za 10 000 rub. sreb. Decyzja ta i deklaracja p. Serdiukowa przedstawione zostały 15-go lutego do rozporządzenia p. naczelnika gubernji, który pod dniem 12 maja zawiadamia zarząd, dla przedstawienia do decyzji dumy, iż p. minister skarbu nie spotyka ze swej strony przeszkód, dla zadośćuczynienia prośbie miasta o odtrąceniu z zysków miejscowego banku miejskiego 50,000 rubli na urządzenie w Charkowie instytutu technologicznego z warunkiem, aby niezbędna teraz na kupno gruntu i dla budowy projektowanego gmachu suma, wypożyczoną była z kapitału bankowego, aż do zwrócenia jej z zysków bankowych. Do tego p. minister dodał, że ponieważ decyzją w niniejszym przedmiocie towarzystwa miejskiego charkowskiego postanowiono także uchylić poprzedni projekt o utworzeniu w Charkowie szkoły handlowej, a tymczasem z zysków banku 1868 r. już odtrącono na ten cel 3,000 r., przeto należałoby zaproponować towarzystwu charkowskiemu, czy nie uzna ono za możebne i tę ostatnią sumę obrócić na urządzenie instytutu technologicznego. Po naradach wywołanych tą propozycją, postanowiono: zgodnie z poprzednią decyzją towarzystwa miejskiego, na urządzenie w Charkowie instytutu technologicznego przeznaczyć 50,000, nie asygnując na ten przedmiot dodatkowych 3,000 r.; lecz starać się o urządzenie przy instytucie klas przygotowawczych, któreby zostawały pod zawiadywaniem ministerstwa skarbu, a jeśli nastąpi pozwolenie, to wyznaczyć właściwie na ten przedmiot 10,000 rs. jednorazowie, z tegoż źródła i na tych samych co do terminu wypłaty warunkach, jak i wyż wspomnione 50,000 i 2) co do kupna miejsca pod instytut technologiczny, czekać rozporządzenia p. ministra skarbu, zakomunikowawszy mu warunki p. Serdiukowa. (*Odes. Wiest.*)

* Komitet rozporządzający wystawy płodów wiejskich w Kijowie, przyznał między innemi, następujące nagrody wystawcom: Z medali ministerstwa dóbr państwa, udzielono przez komitet wystawy, za płody gospodarstwa wiejskiego i rozmaitych jego gałęzi, złote: hrabiemu Władysławowi Branickiemu—za bydło i inne produkta jego gospodarstwa; hrabiom Bobrinskim—za narzędzia dla obrabiania buraków i zasiew traw. Z medali Cesarskiego Wolnego Towarzystwa Ekonomicznego, udzielone przez komitet kijowskiego towarzystwa badaczów przyrody, za zakłady fabryczne i t. p. wyroby: wielki złoty—dziedzicznemu obywatelowi poczesnemu Mikołajowi Czerikowskiemu—za nowy sposób rafinowania cukru; mały złoty—księciu Romanowi Sanguszko—za wyroby jego fabryki sukiennej.

—

* Dobroczynność. *Birż. Wied.* donoszą, że kupiec petersburgski 1-ej gildji Rosenberg urządził w Petersburgu kuchnię tanią dla żydów, oraz dla ubogich innych wyznań. Zakład ten utrzymywany jest przez samegoż ofiarodawcę, który urządził tam wszystko własnym kosztem, po poprzedniem wyjednaniu upoważnienia na to od oberpolicmajstra petersburgskiego i po uzyskaniu z rady miejskiej patentu na założenie restauracji. P. Rosenberg najął własnym kosztem lokal dogodny, nabył wszelkie przedmioty (meble, naczynia, sprzęty kuchenne i t. d.) niezbędne dla urządzenia restauracji, ugodził kucharki, służbę, kierującego restauracją i t. d., — słowem urządził restaurację na takich zasadach, na jakich żaden może zakład tego rodzaju nie mógłby istnieć. Można tam mieć za 10 kop. porcję dobrej zupy, $^1/_2$ funta świeżego mięsa, 1 funt chleba żytniego i porcję kaszy z masłem lub jaką inną okrasą. Zważywszy panującą na teraz drożyznę wszystkich artykułów żywności, oraz drzewa i lokalów, cena powyższa jest bardzo nizka, zwłascza że pociąga za sobą znaczne wydatki dla urzeczywistnienia przedsięwzięcia tak dobroczynnego. Tania kuchnia p. Rosenberga może dostarczać codziennie pożywienie dla 100 osób; otwarcie jej nastąpiło 3 września, w przeddzień nowego roku podług chronologji żydowskiej. Ponieważ na te święta, trwające do 26 września, przybywa do stolicy bardzo wiele ubogich żydów, przez to przez ten czas restauracja pomieniona zaopatruje w żywność tylko niezamożnych żydów, od 26 zaś września otwartą będzie dla wszystkich potrzebujących, bez różnicy wyznania.

—

* Różne wieści. Z korespondencji z Wyborga do *Birż. Wied.*, podajemy niektóre szczegóły: Wyborg nie ma jakiegokolwiek szczególnego charakteru narodowego. Ludność jego wynosząca około 6,000 głów, składa się ze szwedów, finnów, rosjan i niemców. Handel znajduje się w ręku kupców ruskich, potem niemców i po części szwedów. Skład administracji jest szwedzki, szwedzi stanowią większość mieszkańców, a zatem przemagający żywioł w Wyborgu jest szwedzki. W porze letniej w okolicach Wyborga i na trzech jego przedmieściach przebywa dość znaczna liczba osób z Petersburga, która, obok dogodnej komunikacji parostatkami i koleją żelazną, z każdym rokiem wzrasta. Miejsca dla spacerów są tu prześliczne, powietrze czyste i zdrowe. W ciągu tego lata w Wyborgu było tylko dwa wypadki cholery, i to pomiędzy osobami przybyłemi z Petersburga, zwykle zaś cholera tu prawie się nie zdarza. W ogólności dla pragnących przepędzić lato w blizkości Petersburga śmiało możemy zalecać Wyborg i jego okolice. Nazwy ulic są wypisane w językach szwedzkim, fińskim i ruskim. W gimnazjum, założonem i utrzymywanem z ofiar, wykład nauk odbywa się w języku niemieckim; są w niem dwa oddziały: klasyczny, przygotowujący uczni do uniwersytetu helsingforskiego, i realny—handlowy, do którego zwykle oddają swych dzieci znaczniejsi z miejscowych kupców ruskich, a znajdująca się tu szkoła ruska daje tylko elementarne ukształcenie. Masa ludności wiejskiej w gubernji wyborgskiej, jak w ogólności ludność w Finlandji, nie jest zamożna; ilość włościan właścicieli zmniejsza się; grunta przechodzą do nabywców, i w ogólności w Finladji przemaga ilość większych właścicieli ziemskich, u których rolnicy fińscy zwykle dzierżawią grunta częściowo. Dzierżawcy lubo stanowią dość znaczną część ludności finlandzkiej, jednakże jako nieposiadający własności ziemskiej, nie używają prawa reprezentacji na sejmie.

* Pośrednik polubowny 1-go uczą̨stku powiatu irbickiego (w gubernji permskiej) Laletin wezwał urzęda gminne swego uczą̨stku do przedsięwzięcia środków w celu ukrócenia między włościanami pijaństwa, które, z powodu nieurodzajów w latach zeszłych, przywodzi włościan do ostatecznej nędzy i demoralizacji. W skutku tego gromady wiejskie we włości wierchnicińskiej, zwołane przez przełożonego tej włości Kakszyna, zupełnie podzielającego zdanie pośrednika polubownego, uchwaliły: „aby ci z mieszkańców gminy, nie wyłączając i kobiet, którzy będą oddawać się pijaństwu nie tylko we święta przed ukończeniem lub po ukończeniu nabożeństwa, a nawet w dni powszednie, pociągani byli do kary jednego rubla srebrem na rzecz funduszu gminnego, a nadto osadzani byli w areszcie na 1 do 2 dni. Co się zaś tycze dzieci, których zwyczaj znajdowania się koło szynków stał się nałogiem, a które, patrząc na swych rodziców oddających się pijaństwu, mogą się demoralizować i nawykać do tego występku,—nakazać ojcom tych dzieci, aby powstrzymali ich od tego, a wrazie niedopełnienia tego, pociągnięci zostaną do kary jak nie wstrzymujący się od picia wódki.“ Następnie zwołane było zgromadzenie włościowe, które zatwierdziło uchwalony przez gromady wiejskie środek, z nadmienieniem, aby i włościanie z innych gmin, przybywający w swych interesach do wierchnicińskiej włości, pociągani byli za pijaństwo i nieprzyzwoitość do takiejże kary jak i miejscowi mieszkańcy.

* Gazeta *Noworosyjska* donosi, że straż ogniowa odeska wyjęta została z pod zawiadywania policmajstra odeskiego.

* Gazeta *Rus. Mir* podaje, że spółka angielska Saksby i Farmer stara się o uzyskanie w Rosji przywileju na wyrabianie wynalezionego przez nią aparatu nader pożytecznego dla eksploatacji kolei żelaznych, mianowicie dla zmiany weksli i sygnałów na stacjach dróg żelaznych z jednego punktu centralnego; zapomocą tego aparatu zupełnie usuwa się możność mylnego wystawienia weksli i sygnałów. Te aparaty nowego wynalazku zabezpieczające ruch pociągów na stacjach i oszczędzające koszta utrzymania wekslarzy i sygnalistów, używane już są w Anglji i Belgji. Model tego aparatu przywieziony został do Petersburga przez reprezentanta angielskiej spółki, inżyniera Kislańskiego, i będzie w tych dniach wystawiony na petersburgskiej stacji kolei mikołajewskiej.

* *Mosk. Wied.* donoszą, że 14 września, od rana do godziny trzeciej z południa, padał w Moskwie dość gęsty śnieg przy gwałtownym i chłodnym wietrze. Śnieg ten wkrótce stopniał. W ostatnim czasie w Moskwie trwały niepogodne, chłodne i słotne dni. Nie pamiętają takiej ostrej zimy.

—

* Epidemja. — *Odes. Wiest.* pisze z Chersonu d. 3 września, że cholera w tem mieście znacznie powiększyła się z odmianą ciepłej pogody na chłodną i wilgotną.

—

* Nekrolog.—D. 17 września, o godzinie 11-ej wieczorem, zmarł w Pawłowsku jeden z najstarszych literatów ruskich, Rafał Michałowicz Zotow, w wieku lat 77, po długiej i ciężkiej chorobie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

* Paryzki korespondent *Timesa*, pod d. 27 września pisze: Dosyć jest rzucić powierzchownie okiem na dzienniki francuzkie, aby się przekonać, że Francja używa w tej chwili czasowego spokoju, który się zjawił niespodzianie. Jeśli postaramy się lepiej wyśledzić przyczyny nieszczęść narodu francuzkiego, przekonamy się, że jedną z najgłówniejszych przyczyn było wzajemne oddziaływanie na siebie, dziennikarstwa na naród i odwrotnie. Dziennikarstwo francuzkie było początkowo karjerą wypadkową, rzucali się do niego ludzie, bądź trafem bądź też z konieczności, powiększej części sceptycy, którzy zbyt lekceważyli ogół, chcieli bowiem kierować nim, nie będąc zupełnie przygotowanymi do takiego przedsięwzięcia. Osobistości należące do tej klasy, nie były w stanie żadną miarą utrzymać się w rolach na siebie przyjętych. Publiczność spostrzegła wkrótce, że tacy dziennikarze umieli śpiewać tylko na jedną nutę, gdy zaś chcieli sprobować innej, śpiewali fałszywie, czyli mówiąc po prostu, publiczność się przekonała, że miała do czynienia z klasą zarozumialców, którzy chcieli nią kierować i nauczać rzeczy, o których sami nie mieli najmniejszego wyobrażenia. Dzienniki wpadły więc w niełaskę ogółu, a te które zdołały się utrzymać od r. 1830 do r. 1840, były kierowane istotnie przez ludzi kompetentnych, którzy mieli cel polityczny lub socjalny jasno wytknięty. Istotnie, między współpracownikami dzienników umiejętnie prowadzonych w tym perjodzie, Francja znalazła wielu mężów stanu, i dziś jeszcze ludzie z tej szkoły politycznej i literackiej, powoływani bywają do składu rządu. Oczywistą jest rzeczą że podobny przywilej nie może długo pozostawać w ręku klasy wykształconej, ale krańcowej. Przekonano się, że dziennik może udzielić swego wpływu, i dla tego też wielu o to się ubiegało. Lecz ponieważ ci ludzie nie mieli ani cierpliwości, ani odwagi do przygotowania się do tej karjery, wynaleźli więc rodzaj dziennikarstwa, który wymaga tylko pewnej dozy zaufania w sobie, nieortografji, i tej zdawkowej monety łatwych paradoksów, co każdy francuz w mniejszym lub w większym stopniu posiada, i co nazywają: *esprit*. Francuzi chełpili się zawsze z tego, że wyraz ten nie może być na żaden obcy język dokładnie przełożony. I w istocie jest to najzupełniejszą prawdą, ponieważ z jednego języka na drugi tłómaczyć można tylko takie wyrażenia, których poznaje się znaczenie i analizuje, a wyraz dowcip, *(esprit)*, tak jak go rozumują francuzi, przedstawia coś tak subtelnego, czego zanalizować nie podobna. Od chwili więc kiedy prasa zrzekła się nauczania i zaczęła dążyć do tego aby bawić ogół, dziennikarstwo takie, którego podstawą był ów dowcip, przestało mieć wpływ na czytelnikow, i przeciwnie samo stało się zależnem od woli, a nawet od zachcianek publiczności, która znużona wkrótce błahym pokarmem podawanym jej przez dziennikarstwo dowcipu, stawało się coraz więcej wymagającą. Z tej przyczyny dzienniki satyryczne francuzkie, stały się skandalicznemi, a następnie rozsiewającemi zepsucie. Nie należy jednakże tego smutnego zjawiska przypisywać dziennikarzom, że sobie taki cel założyli z góry, lecz jest to właśnie rezultatem wzajemnego oddziaływania, i publiczność francuzka, która oświadcza, że jest zepsuta przez lekkie organa prasy, sama je zepsuła, zmuszając dziennikarstwo do wejścia na drogę skandalu i rozsiewania zepsucia, w celu podobania się swoim czytelnikom. Z tego przykładu powinny skorzystać inne narody, i mieć to na względzie, że dziennikarstwo wyłącznie lekkie, na które Francja chce mieć jedyny przywilej, jest klęską, przeciwko której należy przedsięwziąć takie środki zabezpieczające, jak przeciw żółtej febrze lub cholerze.

* W korespondencji z Paryża do *Indep. belge* pod d. 30 września czytamy: Krążące dzisiaj wersje o położeniu kwestji alzacko-lotaryngskiej, są nadzwyczaj sprzeczne. Miały podobno miejsce wielkie nieporozumienia, które nie ma nadziei żeby tak prędko usunięte zostały. Obwiniają bardzo złą wolę Bismarcka i powstają na ciągłe wymagania Prus, zarzucając im chęć pozbawienia Francji wszystkich źródeł pieniężnych, przez odmowę przyjmowania papierów, pomimo pewności wypłaty. Inne znowu wersje—pochodzące naturalnie z zupełnie innych źródeł,— przedstawiają te układy jako ukończone. Ostatnie wiadomości robią nadzieję, że stanowczy rezultat jest blizki. Jeden z członków poselstwa przybył dziś do Wersalu z ostatecznemi instrukcjami Bismarcka, a jutro Pouyer-Quertier i Thiers, widzieć się będą z Arnimem. Należy się spodziewać, że to spotkanie wyda rezultat zadowalniający. Pomimo tego, że przypisywano komisji tymczasowej przychylność względem powrotu do Paryża w danym czasie, to jednakże komisja ta, nie chce w tym razie uprzedzać postanowień zgromadzenia. Dzisiaj zapewniano, że Juljusz Simon, który miał zamiar powrócić do Paryża, otrzymał ze strony komisji zawiadomienie, żeby pozostał w Wersalu. Z innej strony znowu, powiadają, że komisja, po objaśnieniu Lambrechta, przyznała, że minister oświecenia publicznego nie może w obecnym czasie pozostawać w Wersalu, ponieważ rozpoczęcie kursów szkolnych i zebrania inspektorów wymagają obecności jego w Paryżu. Admirał Pothnau miał także zrzec się zamiaru przeniesienia się do Paryża. Według dzisiejszych wiadomości, ze wszystkich wydziałów, największe redukcje zajdą w ministerstwie marynarki. I tak, z siedmiu oddziałów zostanie tylko trzy: Portów i arsenałów, inwalidów i składu osobistego. Czynności innych oddziałów przelane będą bezwątpienia na te trzy oddziały. Nie należy sądzić jednakże, aby takie redukcje odbyły się bez pewnych przeszkód, i tak ze strony ministerstwa finansów wywołają żywy opór. Te oszczędności bowiem wymagać będą uwolnienia od obowiązków znacznej liczby urzędników—a od czasu pożaru gmachu ministerstwa finansów przy ulicy Rivoli, nie ma już, w wielu wypadkach innych archiwów, oprócz tych ludzi obeznanych ze wszystkiem, których żywemi archiwami nazwać można; naturalnie przeto opierać się będą przeciwko uwolnieniu takich urzędników. Pierwszy numer dziennika *Ordre*, p. Duvernois dziś się ukazał; oświadcza się mniej więcej otwarcie, lecz w każdym razie z pewnem umiarkowaniem, za wprowadzeniem rzeczypospolitej, zostawując dalsze postanowienia w tym względzie krajowi, gdyby próba zaprowadzenia rzeczypospolitej nie powiodła się. Redaktor dziennika *Cloche*, p. Habeneck, przedstawił pod tytułem: *Pułki męczenników Sedan-Paryż*, rzewny obraz cierpień i nieszczęść, których doznała waleczna armja skutkiem nieudolności dowódców.

* *Semaine financière* podaje niektóre szczegóły o gwarancjach dopiero co negocjowanych przez skarb francuzki, na czwarte pół miljarda. Stosownie do traktatu frankfurckiego, czwarte pół miljarda, o które teraz kwestja się rozbija, było wypłacalne 1 maja 1872 r.; a procent od 3 miljardów miał być uiszczony 1 marca 1872 r. W skutek nowych układów, 650 miljonów mają być wypłacone w terminach następujących: 215 miljonów 1 marca 1872 r.; 220 miljonów 1 kwietnia 1872 r.; i 215 miljonów 1 maja 1872 r. Największa część tych sum, płatna jest w Londynie, gdzie rząd francuzki ustanowił ajenturę, która mu już oddała i odda jeszcze znakomite usługi. Zobowiązania skarbu francuzkiego, jak się okazuje, nie stanowią papieru obiegowego; nie mogą być negocjowane i operacja ta, nie będzie miała natychmiastowego wpływu na stan pieniężny wielkich obrotów handlowych. Również można być pewnym, że nie oddziała gwałtownie na zmianę pieniędzy. Rząd francuzki za 6, 7 lub 8 miesięcy, będzie mógł przygotować odpowiedzie źródła. Przez ten czas, praca będzie miała czas do rozwinięcia się i wiele strat się powetuje. Same wypłaty kuponami, sum umieszczonych za granicą, bardzo uproszczą i ułatwią działanie przy tak ogromnych wypłatach. Podstawy układów dotyczących gwarancji, wymaganych przez Prusy, już zostały ułożone i podpisane, z jednej strony przez ministra finansów, a z drugiej strony przez bank paryzki i pp. Stern, Schnapper i Haber, aż do konkurencji 400 miljonów. Każdy z tych kontraktujących przedstawiał sam przez się znaczną grupę; wszystkie nasze instytucje kredytowe, wszystkie domy francuzkie i zagraniczne znakomitsze, starały się o przyjęcie udziału. Dom Rotszylda w swojem imieniu i w imieniu innych bankierów, zagwarantował 100 miljonów, t. j. dodatek do pół miljarda i 150 miljonów procentów, które się dodają do indemnizacji wojennej. Na gwarancji zaś 650 miljonów, rzec można, że po podpisie Francji, następują podpisy prawie całego świata.

* *Constitutionnel* pisze: Mówiono: że Thiers miał zamiar ofiarowania orderu legji honorowej lekarzom niemieckim, którzy się odznaczali poświęceniem podczas ostatniej wojny, i dodawano jeszcze, że Bismarck był bardzo zadowolony z tych oznak sympatji rządu francuzkiego dla swoich współobywateli. Możemy zapewnić, że Thiers nigdy nie miał zamiaru, jaki mu przypisują; to tylko jest prawdą, że minister wojny, jak wiadomo, ustanowił nowy medal, pod nazwą medalu ambulansów, który ma być udzielony wszystkim członkom towarzystwa międzynarodowego, niesienia pomocy rannym, bez różnicy narodowości, którzy się odznaczyli w tej wojnie.

—

* W *Courr. du Bas Rhin* powiedziano: Wiadomo, że za rządów Napoleona III wspaniały zamek Saverne, wystawiony przed laty, przez rodzinę Rohan, i restaurowany w ciągu dwudziestu ostatnich lat, na co wydano 4 miljony franków, służył za rezydencję 80 wdowom po oficerach. Hr. Bismarck-Bohlen prosił te damy aby tam na dole mieszkały i nadal, lecz rząd francuzki nie zgodził się na to, i wszystkie te wdowy musiały zamek opuścić. Rząd niemiecki przygotował ku wielkiemu zadowoleniu mieszkańców miasta, ten zamek na pomieszczenie garnizonowego bataljonu, który dotychczas stał na kwaterach w domach prywatnych.

—

* Z Włoch otrzymano wiadomość że kwestja zamianowania biskupów dla włoskich djecezij może wywołać starcia pomiędzy rządem a Watykanem. Przynajmniej *Gazzetta d. Italia* donosi, że papież w przedmiocie do 60-u biskupów, których wkrótce zamianować zamierza dla włoskich djecezij, zasiągnął rady króla tylko względem biskupów piemonckich i lombardzkich, zaś co do resztujących zwrócił się do byłego króla Neapolu i b. wielkiego księcia Toskany i ks. Modeny, przedstawiając im listę kandydatów dla djecezij odpowiednich prowincij.

* Z Rzymu piszą pod 27-m września do *Köl. Ztng.*: *Opinione* podaje dokładniejsze szczegóły o kosztach jakie Włochy ponieść muszą wskutek zbudowanie wielkiego tunelu alpejskiego. Według pierwotnego obliczenia, suma potrzebna na wykonanie tego dzieła wynosiła 41 mil. franków, z których towarzystwo drogi żelaznej Wiktora Emanuela wziąść miało na siebie 20 miljonów franków. Przy ustąpieniu Nicei i Sabaudji, Francja obowiązała się złożyć 19 miljonów fr., na koszta budowy rzeczonego tunelu. Włochy miały zato ukończyć dzieło to w ciągu 25-u lat, a Francja zapłacić miała za każdy rok wcześniejszego ukończenia tunelu, tytułem premji po pół miljona fr., a gdyby roboty ukończone zostały w ciągu 15 lat, po 600,000 fr. za każdy rok. Tunel zbudowany został w ciągu 9-u lat, wskutku czego Francja oprócz powyższych 19-u miljonów fr., powinna zapłacić jeszcze 7,100,000 fr., tytułem premji, razem 26,100,000 fr. Pomienione towarzystwo dróg żelaznych mocą postanowienia parlamentu, uwolnionem zostało od swych zobowiązań. Lecz ogólne koszta budowy tunelu wynoszą do 100 mil. fr., z których przypada zatem na Włochy około 75 miljonów.

—

* Czytamy w *Journ. de St. Pétersbourg:* Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Kalkuty, pojednanie pomiędzy emirem Afganistanu a jego synem, jest najzupełniejszem, albowiem Schir-Ali zamianował Yakoub-Chana, gubernatorem tejże samej prowincji Heratu, którą syn zbuntowany przeciw ojcu, zdobył był przed kilku miesiącami siłą oręża. Akbar-Achmed-Chan towarzyszy tam Yakoub-Chan'owi w charakterze wice-gubernatora. Armja, którą Schir-Ali wyprawił był przeciwko Heratowi, dla wyparcia ztamtąd wojsk swojego syna, została już odwołaną.

Telegramy z gazet zagranicznych.

* *Paryż, 1 października.* *Avenir libéral* zapowiada utworzenie klubu imperjalistowskiego, do którego w Paryżu zapisać się już miało 700 osób. C. Duvernois pisze w nowym bonapartystowskim dzienniku: Zbawienie Francji leży jedynie tylko w przywróceniu cesarstwa. Żaden rząd nie uczynił tyle dla ludu i nie zapewnił większego bezpieczeństwa, jak rząd cesarski. Stronnicy cesarza mogą czekać; błogosławić oni będą rzeczpospolitą, jeżeli będzie w stanie ugruntować się silnie i nie przedsięwezmą nigdy nic, ażeby takową obalić; poddają się oni woli kraju. Rząd nie powinien być wynikiem sprzysiężenia i rewolucji, lecz wypływać z wewnętrznego życia ludowego, jeżeli chce być silnym i zapewnić sobie władzę. Początek jego powinien być nieskazitelny. Jeżeli rzeczpospolita nie będzie miała powodzenia, to kraj, rozumie się samo przez się, wróci do jedynego rządu, który przez dwadzieścia lat zapewnił mu porządek. Niechaj dowiedzą się o tem wszyscy, którzy codziennie obwiniają nas o sprzysiężenie. Będziemy bronić naszych przekonań otwarcie, jest to naszem prawem, gdyż kraj nic jeszcze nie rozstrzygnął. Jednakże kochamy Francję dość szczerze, aby życzyć jej, iżby Opatrzność uchroniła ją od nowych doświadczeń.

* *Monachjum, 2 października.* Interpelacja co do kwestji kościelnej już jest ułożoną i przedstawioną będzie izbie na następnem posiedzeniu. Jednocześnie z rezolucją w tym względzie ukonstytuowało się ostatecznie stronnictwo postępowe, w skutku czego usuniętą została wszelka myśl o frakcji narodowo-demokratycznej.

* *Wiedeń, 30 września.* Do *Oesterreichische Corresp.* donoszą z Drezna, że książę następca tronu saskiego ma zamiar odbycia podróży do Wiednia, a 3-go października stanąć ma w Schönbrunn.

* *Salzburg, 2 października.* Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, Kofler przedstawił poparty przez wszystkich stronników konstytucyjnych wniosek, zanoszący protestację przeciwko reskryptowi do sejmu czeskiego.

* *Rzym, 2 października.* Według dalszych danych co do tymczasowego budżetu na 1872 r. wydatki dla ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą 47,788,203 fr., dla ministerstwa rolnictwa 7,363,764 fr., dla ministerstwa robót publicznych 7,249,803 fr.

* *Bolonja, 1 października.* Dziś otwarty został międzynarodowy kongres historyczny, na który przybyło wielu włoskich i zagranicznych uczonych. Prefekt Bolonji powitał zgromadzenie w imieniu rządu.

* *Madryt, 29 września.* Król witanym był z największym zapałem we wszystkich miejscowościach po drodze żelaznej z Saragosy do Logrono. W Calahorta i Rudela monarcha bawił przez jakiś czas. Przyjęcie w Logrono było nadzwyczajnie świetne, a spotkanie z jenerałem Espartero, którego przemowa wywołała największe oznaki zadowolnienia, bardzo serdecznem. — Przy wczorajszem spotkaniu króla z jenerałem Espartero, ten ostatni powiedział między innemi: „Miecz mój zawsze jest gotowym do obrony swobody i woli narodu. Jeżeli to będzie potrzebnem, wydobędą prędko miecz z pochwy, dla pomagania armji i milicji w obronie dynastji sabaudzkiej.”

* *Madryt, 30 września.* Jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi dekret w przedmiocie nałożenia podatku na pensje urzędników państwa. Podatek ten przy pensji do 8000 realów ustanowionym będzie na $12^0/_0$, przy pensjach od 9,000 do 40,000 realów wynoszących na $15^0/_0$, zaś od wszystkich innych wyższych pensij płaconem będzie $20^0/_0$.

* *Madryt, 1 października.* Król przybył tu dziś. Tu, jak również we wszystkich miejscowościach pomiędzy Logrono i Madrytem, król witany był przez mieszkańców jak najserdeczniej.

* *Sztokholm, 2 października.* Pierwsza izba przyjęła jednomyślnie ustęp projektu rządowego dotyczącego obowiązującej służby wojskowej; toczą się dalsze rozprawy nad innemi częściami rzeczonego projektu.

* *Kopenhaga, 2 października.* Parlament otwarty został bez mowy tronowej. Obie izby obrały poprzednich prezesów.

* *Konstantynopol, 1 października.* Wszyscy ormjanie

w państwie zamierzają przesłać wielkiemu wezyrowi adres dziękczynny za korzystne dla ich praw rozwiązanie kwestji kościelnej ormjańskiej. Zbierają już podpisy. W przyszłym tygodniu spodziewają się również rozstrzygnięcia kwestji kościelnej bulgarskiej.—Sułtan zajmuje się codziennie przez cztery godziny sprawami państwa. Powiedział on wczoraj wieczorem do Mahmuda-paszy: „Staraj się zadowolnić wszystkie ludy, gdyż tylko takim sposobem Turcja może odrodzić się.

* *Londyn, 2 października.* Stan zdrowia królowej polepszył się tak dalece, że mogła opuścić już swój pokój.

* *Nowy-Jork, 1 października.* Sekretarz skarbu wydał rozporządzenie do sprzedaży 8 miljonów dolarów w złocie i do zakupienia bonów w sumie 8 miljonów dolarów.

Wiadomości Miejscowe.

* Do kasy ruskiego Towarzystwa dobroczynności wpłynęło od 23 lipca do 31 sierpnia r. b., ze składek rocznych opłacanych przez członków i z innych źródeł, ogółem 1,458 rs. 85 kop. Od 1 zaś kwietnia do 31 sierpnia r. b. wpłynęło razem 7,992 rs. 17 kop.

—

* Na wystawę towarzystwa zachęty sztuk pięknych przybyły obrazy: Chełmońskiego „Zadymka"; Emilji Majewskiej „Chrystus wieńczący Matkę Najświętszą;" Malinowskiego „Krajobraz"; Pilattego Henryka „Popas;" Gryglewskiego „Wnętrze kościoła (Marie Stiege) w Wiedniu; Szwojnickiego „Polowanie na upatrzonego;" Malinowskiego „Jadzin"; Ksawerego Pilattego „Portret"; Gundelacha Teodora „Portret hr. Steckiej" (medaljon z gipsu); B. Abramowicza „Książę Alba odrzuca prośbę biskupa z Yperu o ułaskawienie Egmonta."

—

* Tydzień giełdowy, z d. 20 września (2 październ.). Na giełdzie berlińskiej likwidacje końcomiesięczne nie zajmowały tym razem tyle ile dawniej spekulantów, gdyż starano się jeszcze przed 8 dniami część zobowiązań uregulować. Okoliczność ta w połączeniu z korzystnym stanem gotówki wywołała podwyżkę w kursach papierów znaczny obrót mających jak rencie włos. o ¼, akcji kredyt. o ¼, losow. z r. 1860 1½, francuzów o ½ a na lombardach o 8¾ podwyżka. Przeciętnie obroty od wtorku były bardzo ożywione a w papierach publicznych krajowych i niemieckich usposobienie dobre z wyjątkiem pożyczki związkowej która cokolwiek się obniżyła. Z zagranicznych wartości, austrjackie mało były uwzględnione a francuzka renta licznie była obracaną. Z wartości ruskich dobrze się trzymały pożyczki angielska i Stieglitza, premjowe pożyczki zaś podlegały licznym fluktuacjom, w końcu jednak zyskały I-ej emisji 1 talar a II-ej emisji ½ talara. Waluta nasza wprawdzie przez cały tydzień dobrze się trzymała, objawiając z dnia na dzień tendencję zwyżkową, w dniu jednak sobotnim podwyżka była jeszcze znaczniejszą, tak, że zamknęły w stosunku zeszłego tygodnia na bilety bankowe o 15/16 na weksle na Warszawę o 1⅛ i Petersburg w obydwóch terminach o 1 talara wyżej. Korzystne kombinacje jakie się wytworzyły w kursach weksli między Petersburgiem i Berlinem, i ciągłe wskutek tego podnoszenie się szacunku naszej waluty za granicą przerwały w ubiegłym tygodniu na naszej giełdzie trwającą monotonność interesów, sprowadzając silną obniżkę w kursach weksli zagranicznych, która stopniowo wzrastając, doszła w tych kilku dniach do rozmiaru, jakiego już dawno w fluktuacjach wekslowych nie napotykamy. Przodujące w tranzakcjach weksle na Berlin, rozpocząwszy kursem 112,65—112,35, z dnia na dzień spadały i straciły nakoniec 1 5/12%, pozostały bowiem na 111,15—110,92½. Weksle na Londyn, przy podniesieniu tamże dyskonta bankowego na 4%, trzymane były silniej, ale w obec kursu ostatecznego petersburgskiej piątkowej giełdy (29¾—7,32⅕) z 7,42—7,40 zeszły na 7,39—7,36. Weksle na Wiedeń uległy także tendencji zniżkowej po utracie 1½ od sta, skończyły na 91,80 (102%) przy braku kupujących, również i Paryż, za który żądano 88,50—88,20, traktowany był nakoniec po 87,45. Ogólne obroty w wekslach w tym tygodniu policzyć można do więcej jak średnich; główniejsze tranzakcje porobione zostały w dewizach pruskich, krótkoterminowych. Londyn i Wiedeń były także przedmiotem codziennych zakupów ale w mniejszym rozmiarze. Weksle na Paryż więcej jak dotąd były podawane, i objawiający się popyt na takowe, dostatecznie mógł być zaspokojonym. Długoterminowe weksle na Petersburg brakują, jak również i przekazy do natychmiastowej tamże wypłaty, za ostatnie ciągle ażio jest żądane. W papierach publicznych nastrój był prawdziwie świąteczny i obroty w kilku dniach prawie żadne. Cisza ta w interesach, wpłynęła widocznie na kursy, albowiem prym wiodące listy zastawne 5%, w których jednakże najwięcej robiono, zeszły z 89,65—89,40 na 89—88,75; mimo tego nawet, że losowanie takowych w tych dniach się rozpoczyna. Listy zastawne 4% I-ej serji pozostały przy swojem stanowisku z odliczeniem kuponu na 91, 2-ej serji straciwszy ⅓% notowano bez popytu 89⅔, jak również i listy likwidacyjne po 75½. Przy małych tranzakcjach, listy zastawne miejskie straciły 30 kop. i płacone były po 84. Akcje kolei żelaznych, mimo ruchu w jakim się obracają na giełdzie petersburgskiej, u nas są w zupełnem zaniedbaniu i notowania onych są prawdziwie nominalne; wiedeńskie po 90, łodzkie po 101, terespolskie po 116 bez popytu i podaży. Akcje towarzystwa ubezpieczeń podawane po 152 nie znajdują kupujących jak po 150. Premjowe pożyczki w pojedynczych sztukach tylko są przedmiotem zagiełdowych interesów i utrzymały się na kursie za I-ą emisję 153 a za II-ą emisję 151—ostęplowane za I-ą osiągają przewyżkę 5 rsr. a za II-ą po 4 rsr. na sztuce. (*Gaz. Handl.*).

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Warszawa.

d. 22 Września (4 Października).

Droga żelazna warszawsko-wiedeńska i warszawsko-bydgoska.

I. *Pociągi kurjerskie*, z powozami wyłącznie klasy I i II-ej: *a)* do Sosnowic i Granicy wychodzi z Warszawy o g. 10 wieczorem, przychodzi do Sosnowic o g. 4 m. 22, do Granicy o g. 4 m. 31 z rana. W odwrotnym kierunku wychodzi: z Sosnowic o g. 11 m. 13 przed północą, z Granicy o g. 9 m. 33 wieczorem; przychodzi do Warszawy o g. 5 m. 36 zrana. *b)* do Aleksandrowa: wychodzi z Warszawy o g. 3 m. 12 po południu; przychodzi do Aleksandrowa o g. 8 wieczorem. W odwrotnym kierunku wychodzi z Aleksandrowa o g. 8 m. 50 zrana; przychodzi do Warszawy o g. 1 m. 36 po południu.—II. *Pospieszne*, do Sosnowic i Granicy wychodzi z Warszawy o g. 6 m. 38 z rana; przychodzi do Sosnowic o g. 2 m. 53, a do Granicy o godz. 3 po południu. W odwrotnym kierunku, wychodzi z Granicy o g. 12 m. 40, z Sosnowic o g. 12 m. 45 po południu; przychodzi do Warszawy o g. 9 wieczorem.—III. *Osobowe.* Z powozami wszystkich 4-ch klas: *a)* do Częstochowy wychodzi z Warszawy o g. 10 m. 5 z rana, z Częstochowy jako pociąg osobowo-towarowy z powozami klasy III i IV wychodzi o g. 6 m. 40 wieczorem; przychodzi do Sosnowic o g. 11 m. 56 przed północą. W odwrotnym kierunku, osobowo-towarowy z powozami III i IV klasy wychodzi z Sosnowic o godz. 5 m. 2 z rana; z Częstochowy, jako osobowy z powozami wszystkich czterech klas wychodzi o g. 10 m. 24 z rana; przychodzi do Warszawy o g. 6 m. 5 wieczorem. *b)* do Aleksandrowa z powozami wszystkich czterech klas wychodzi z Warszawy o g. 6 m. 38; przychodzi do Aleksandrowa o g. 1 m. 15 po południu. W odwrotnym kierunku, wychodzi z Aleksandrowa o g. 2 m. 23 po południu; przychodzi do Warszawy o g. 9 wieczorem. — IV. *Osobowo-miejscowe* z powozami klasy II, III i IV: *a)* do Petrokowa, wychodzi z Warszawy o g. 5 po południu; przychodzi do Petrokowa o g. 10 m. 8 wieczorem. W odwrotnym kierunku, wychodzi z Petrokowa o g. 4 m. 51 z rana; przychodzi do Warszawy o g. 10 m. 5 z rana. *b)* do Kutna, wychodzi z Warszawy o g. 5 po południu, przychodzi do Kutna o godz. 10 m. 9 wieczorem. W odwrotnym kierunku, wychodzi z Kutna o g. 5 m. 1 z rana, przychodzi do Warszawy o g. 10 m. 5 z rana.

Poczty odchodzące z Warszawy.

Codziennie:

Do Radomia o godzinie 10 rano, omnibus;—do Lublina o godzinie 1 po południu, kareta; — do Łomży o godzinie 2 po południu, kareta; — do Lublina o godzinie 6 po południu, omnibus;— do Sochaczewa o godzinie 6 po południu, omnibus;—do Radomia o godzinie 6 minut 30 po południu, kareta. Oprócz tego wyprawiana zostaje:

W Poniedziałek. Do Piaseczna o godzinie 12 w południe, wózkowa.

We Wtorek. Do Radomia o godzinie 6 po połud., karetka do Zamostia o godzinie 10 rano, wozowa; — do Kowna, o godzinie 6 po poł., wozowa.

Widowiska.

WIELKI TEATR. — *Dziś*, we środę, trajedja w 5 aktach (12-u obrazach), **Hamlet**.— Początek o godzinie 7½.— *Jutro*, we czwartek, opera **Fra-Diavolo**. — *Wczoraj*, we wtorek, dawano operę **Faust**, było osób 639.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, we czwartek, 1-szy raz, komedja **Portrety Margrabiny**, krotochwila **Guzik**.— Początek o godzinie 7½. — *Wczoraj*, we wtorek, dawano krotochwilę **Guzik**, komedje **Grzeszki babuni**, **Tylko jedno słowo**, było osób 234.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś i codziennie*, **Koncert** pod dyrekcją Adolfa Sonnenfelda. —Początek o godzinie 5½.— Cena wejścia kop. 20.

GABINET ZOOLOGICZNY (w gmachu uniwersytetu warszawskiego) — Otwarty **w niedziele** bezpłatnie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY.

* Jenerał-major z orszaku J. C. Mości książę *Imeretyński*, z Nowoczerkaska.

WYJECHAŁ Z WARSZAWY.

* Jenerał-adjutant baron *Minkwitz*, na objazd po okręgu.

* Przyjechali do Warszawy: obywatele: hrabia Plater Antoni z Radymina, Ostrowski Hilary z Tułowic, hrabia Wielhorski Józef z Gowarczewa, Iżykowicz Julian z Radomia, Cichocki Henryk z Lasocina, Rogowski Antoni z Noworadomska, Myszkowski Emanuel z Zabłocia, Rutkowski Artiur z Lipna, Marchocki Klemens z Siedlec, Chudzyński Władysław z Korycisk, Proszkowski Stanisław z Brodnia, Wołowski Marjan z Oszczeklina, Olszewski Jan z Sięgi, Bieliński Cyprjan z Włocławska, Kamocki Aleksander z Dłutowa, — lekarz Zimmermann Ludwik z Wiednia, — kupcy: Pines Berel Rubin z Wiednia, Weisbram Izrael z Grodna, Kapłański Mordka, Lubnicki Wolf i Cukierman Lejzor z Białegostoku.

* W dniu 21 (3) bież. mies. i roku, chorych w 8-miu cywilnych szpitalach: przybyło 57, wyzdrowiało 54, umarło 4, pozostało 1594 (mężczyzn 772, kobiet 822), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 142, kobiet 132.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 22 Września (4 Października) 1871 r.

Weksle			Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Berlin	100 Tal.	2 m	-	-	—	-
„	„ „	3 d.	10	32½	10	10
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	—	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	35½	7	33½
Paryż	300 Frank.	10 d.	87	30	87	—
Wiedeń	150 Zł. W A	2 m.	92	10	92	—
Petersburg	100 Rsr.	3 m.	93	10	93	25
„	„ „	3 d.	100	17	100	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—			

Akcje i Obligacje Kolei Żelaznych.

Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rsr. 125	—			—
Obligacje Głów Tow. Ros. Dróg Żel. po franków 2,000 za rs. 100	—			—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za stukę	90	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po 100 talarów za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Bydg. za rs. 100	—			—
Akcje „ „ po 500 talarów				—
Akcje Drogi Żel. War.-Teresp. za rs. 100	117			—
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	101	—	—	—
Akcje Banku Handlowego w Warszawie za sztukę Rs. 250	—	—	—	—
Akcje Warsz. Tow. Ubezp. od ognia za sztukę z wpłatą Rs. 125	132	—	—	—
Papiery Publiczne (bez wartości kuponów).				
Obligi Skarbu za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje cząstk. z 1835 złp. 500 za szt.	—	—		—
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. l. A. po złp. 300 za sztukę	—	—	—	—
Lit. B. po złp. 200 za sztukę z kopon.	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji pierwszej za rs. 100	89	70	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji drugiej za rs. 100 1)	87	87	—	—
Listy Zastawne nowe 5% z r. 1869 2)	88	75	—	—
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego	100	33	—	—
5% Listy Zastawne m. Warszawy 3)	83	66	83	33
Listy likwidacyjne za rs. 100 4)	73	80	73	47
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100	—	—	—	—
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z 1854 za rs. 100	—	—	—	—
6 pożyc. rosyj. Stiglitza z 1855 za rs. 100	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100	102	—	—	—
„ Sierpniowe za rs. 100	—	—	—	—
Rosyjska pożycz. prom. z 1864 rs. 100	—	—	—	—
„ „ „ ditto ostęplowana	—	—	—	—
„ „ „ 1866 rs. 100	—	—	—	—
„ „ „ ditto Ostęplowana	—	—	—	—
5% Listy Zastaw. Rosyi	108	50	—	—

1) Wartość kuponu bież. od listów Zastawnych rs. 1 — k. 13⅓

2) Wartość kuponu od List. Zast. nowych rs. 1 k. 41⅔

3) Wartość kuponu Listu Zastawnego m. Warszawy rs. — k. 4⅙.

4) Wartość kuponu od Listów Likwidacyjn. rs. 1 k. 36⅔

Ceny Targowe.

dnia 21 Września (3 Października) 1871 roku.

RODZAJ PRODUKTÓW	Czetwert rsr.	kop.	Korzec od rs.	kop.	do rs.	kop.
Pszenica — 242 — — funt.	12	72	6	80	7	75 1)
Żyto — 232 — — „	8	24	4	7½	5	15
Jęczmień 4 i 2 rzędowy	6	72	3	90	4	20
Owies	4	32	2	55	2	70
Gryka		—	—			—
Rzepik letni	—	—		—		—
Rzepak raps zimowy	—	—	—			-
Siemie lniane		—		—		—
Groch polny	—	—	—		—	—
„ cukrowy	—					
Fasola		—		—		—
Kasza jaglana						—
„ jęczmienna			—			—
„ gryczana gruba		—			—	
„ „ drobna	—	—	—			—
Mąka parowa pszenna 000 pud	—	—	—		—	—
„ „ „ 00 „	—	—	—		—	—
„ „ „ I „	—	—	—		—	—
„ „ „ II „	—	—	—		—	—
„ „ żytnia pyt. Nr. 1 i 2	—	—			—	—
Jarzyny: Kartofle	4	—	2	40	2	50
„ Buraki	—	—	—		—	—
Okrasa: Masło świeże funt	—	—	—		—	—
„ „ solone pud	—	—	—		—	—
Olej rzepakowy pud	—	—	—		—	—
„ lniany „	—	—	—		—	—
Śledzie szkockie beczka	—	—	—		—	—
„ angielskie „	—	—	—		—	—
Siano pud	—	—	—	35	—	40
Słoma pud	—	—	—	18	—	21½
Drzewo opał. twarde sążeń kubiczne	—	—	—		—	—
„ „ miękie „ „	—	—	—		—	—
Olej skalny funt	—	—	—		—	—

Dowozy: Koleją, Wisłą i Osią.

Pszenicy 450; Żyta 600; Jęczmienia 150; owsa 400 korcy.

1) Pszenica wyborowa funtów 250 płacono rs. 8 k. 25.

Cena Okowity dnia 21 Września (3 Października).

Hurtowa składowa wiadro od rs. 5 k. 37¼ — rs. 5 k. 43⅖; garniec od rs. 1 k. 75 — rs. 1 k. 77.

Pojedyncza szynkarska garniec od rs. 1 k. 78 — rs. 1 k. 80.

OGŁOSZENIA RZĄDOWE. КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

ЗАЯВЛЕНІЯ И ПРИВИЛЕГІИ
UWIADOMIENIA I PRZYWILEJE

N. D. 6210. *Сувалкское Губернское Правленіе.*

На основаніи 1-й ст. Высочайшаго Указа 25 Апрѣля (7 Мая) 1850 г. вызываетъ самовольно отлучившагося за границу жителя Посада Бакаларжева, Сувалкскаго уѣзда, еврея Іоселя Витовскаго, чтобы онъ въ теченіи 6 недѣль со дня припечатанія настоящаго вызова, возвратился въ Царство Польское и явился къ ближайшему полицейскому начальству, въ противномъ же случаѣ будетъ съ нимъ поступлено согласно 340 и 341 ст. Уложенія 1847 г. о наказаніяхъ уголовныхъ и исправительныхъ.

Г. Сувалки, Сентября 16 дня 1871 года.
За Совѣтника, Ильцевичъ.

N. D. 5622. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 31-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba Inżenjera Melvila o wydanie jemu i Inżenjerowi Brunhofowi 10-letniego przywileju na sposób poprawiania uszkodzonych relsów.

N. D. 5623. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 28-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba p. Mathieu o wydanie cudzoziemcowi Langlade 10-letniego przywileju na zastosowanie gazów wielkich pieców do opalania pieców wszelkiego rodzaju, a szczególnej kopulowych.

N. D. 5624. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 27-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba p. Kaupe o wydanie cudzoziemcowi Passburg 10-letniego przywileju na udoskonalony przyrząd suszarniany, dla suszenia lakierowanych form cukrowych i t. p. za pośrednictwem platform lub wagonów i pieca suszarnianego.

N. D. 5627. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 19-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba p. Prilwica o wydanie cudzoziemcowi D. Mac-Hardy 10-letniego przywileju na nowego urządzenia hamulec dla omnibusów i innych ekwipażów.

N. D. 5628. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 19-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba p. Kaupe o wydanie cudzoziemcowi p. Dikon 10-letniego przywileju na udoskonalony sposób wydobywania chloru i przygotowywanie proszku blichowego.

N. D. 5629. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 15-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba poddanych pruskich Karola Fugelsang i Fryderyka Miliera o wydanie im 10-letniego przywileju na sposób dobywania i rektykacji spirytusu wprost z zacieru.

N. D. 5630. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 14-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba obywatela szwajcarskiego Klauzera o wydanie cudzoziemcowi S. Hammerowi 5-letniego przywileju na maszynę do wyrzynania stożkowych korków.

N. D. 5634. *Departament Handlu i Rękodzieł.*

Na zasadzie 145 art. Ust. Przem. (Zb. Pr. T. XI), podaje do wiadomości publicznej, że d. 28-go Lipca r. b. zaniesioną została do niego prośba szlachcica Mostowenko o wydanie mu 10-letniego przywileju na machinę pneumatyczną i barometr dla mierzenia nadzwyczaj drobnych ciśnień.

N. D. 6209. Droga Żelazna Warszawsko-Terespolska.

W odbytem, w dniu 20 Września (Października) 1871 roku, czwartem ciągnieniu Akcji i Obligacji Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, następujące numera wylosowane zostały:

Akcje po rs. 1,000: N-ra 5461/70. 10861/70 18491/500, 21041/50, 23861/70, 29581/90, 35841/50, 36811/20.

Akcje po rs. 100: N-ra 46006, 46780, 46977, 47222, 48171, 49640, 49666, 51273; 51451. 51859.

Obligacje po rsr. 1,000: N-ra 5841/50, 7131/40, 15421/30, 15681/90, 34521/30, 63981/90.

Obligacje po rs. 100: N-ra 40247, 41937, 42171, 42819, 42898, 43085, 43284, 43965, 44273, 44282, 44751, 45302, 45751, 46063, 46840, 47005, 48273, 49030, 49,333, 49650.

Nominalna wartość powyższych akcji i obligacji, przypada do wypłaty z dniem 20 Września (2 Października) 1871 roku. Wypłaty dopełniają: kassa główna towarzystwa w Warszawie, oraz domy bankierskie w Cesarstwie i zagranicą, w których kupony są płatne. Należność płaconą będzie zagranicą monetą miejscową, w Królestwie i w Cesarstwie złotem, licząc półimperjał po rs. 5 kop. 15, albo papierami po kursie półimperjałów z dnia wypłaty. Właściciele wylosowanych akcji otrzymują w miejsce tychże, akcje pożytkowe.

Przedstawione do wypłaty akcje winny być zaopatrzone 10-ciu a obligacje 9-ciu kuponami procentowemi, t. j. od włącznie Kwietniowego 1872 roku. Nadto przy akcjach winno się znajdować 15 kuponów dywidendowych t. j. od kuponu dywidendowego płatnego w roku 1872 włącznie.

Z akcji i obligacji wylosowanych w przeszłych ciągnieniach, następujące dotąd do wypłaty przedstawionemi nie zostały:

1. Z losowania w dniu 19 Września (1 Października) 1868 r.

Akcja na rs. 100 Nr. 46781.

Obligacje po rs. 100 N-ra 40598, 43093, 43124, 43911.

Akcja z pierwszego losowania winna być zwróconą z 16-tu, a obligacji z 15-tu kuponami procentowemi.

2. Z losowania w dniu 19 Września (1 Październik) 1869 r.

Akcje po rs. 100 N-ra 46049, 47530, 49901, 51654.

Obligacje po rs. 1,000 N-ra 151/160, 321/330, 1831/1840, 5531/5540, 12111/12120, 24851/24860.

Obligacje po rs. 100 N-ra 38466, 38647, 41506, 42409, 42989, 43522, 46621, 46909, 47336, 47681, 49453.

Akcje z drugiego losowania winny być zwrócone z 14-tu a obligacje z 13-tu kuponami procentowemi.

3. Z losowania w dniu 19 Września (1 Października) 1870 r.

Akcje po rs. 1,000 N-ra 28941/50, 34831/40.

Akcje po rs. 100 N-ra 48802, 49662, 49915, 50027, 50919.

Obligacje po rs. 1,000 Nr. 24321/30.

Obligacje po rs. 100 N-ra 38354, 41401, 41621, 42893, 43766, 44440, 44679, 45133, 47087, 48217, 48810.

Akcje z trzeciego ciągnienia winny być zwrócone z 12-u a obligacje z 11-u koponami procentowemi.

W razie braku kuponu procentowego, wartość jego nominalna potrąconą będzie z sumy, za akcją lub obligacją wylosowaną do wypłaty przypadającej. Wrazie zaś braku kuponów dywidendowych, odpowiednia liczba takichże kuponów, odciętą zostanie od akcji pożytkowych, wydać się mających.

Warszawa d. 20 Września (2 Paździer.) 1871 r.
Rada Zarządzająca.

N. D. 6203. Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej.

Podaje do powszechnej wiadomości, że obniżenia opłat, od niektórych towarów przewożonych drogą żelazną Warszawsko-Terespolską obecnie istniejące, ustają z dniem 19 (31) Grudnia r. b. że zatem od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1871/2 r. żadne ustępstwa od cen taryffą dla tej drogi oznaczonych czynione nie będą.

Warszawa d. 2 Pazdziernika 1871 r.

N. D. 5983. Wójt Gminy Kozienice Powiatu Kozienickiego.

Po zmarłym Janie Pancylinszu pozostała we wsi Wójtostwie pod Kozienicami, osada Włościańska wraz z zabudowaniami; wzywam zatem sukcesorów oraz kredytorów tegoż Pancyliusza, aby na dzień 16 (28) Października 1871 r. na godzinę 10 rano, sami osobiście, lub przez osoby prawnie upoważnione, zgłosili się do Urzędu mego w Kozienicach, z potrzebnemi i prawem wymaganemi dokumentami, w którym to czasie spis inwentarza po ś. p. Janie Pancyliuszu sporządzony zostanie.

M. Kozienice d. 9 (21) Września 1871 r.
Wójt Gminy, (. . . . .)

N. D. 6008. Zarząd Gminy w Stawie Powiatu Kaliszskiego.

Wzywa, aby mający jakiekolwiek pretensje do byłego właściciela wsi Czartki Małe lit. A. B. Karola Kossowskiego, mającego zamiar emigrowania do Prus za paszportem emigracyjnym, w ciągu 3-ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Kancelarji Wójta Gminy Staw.

Kalisz 7 Września 1871 r.
Wójt Gminy, Gliwicz.

OTWARCIE SPADKOWE. ОТКРЫТІЕ НАСЛѢДСТВЪ

N. D. 6199. Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej w Suwałkach.

Zawiadamia wszystkich interesowanych, że do uregulowania przed nim spadków otwartych po śmierci:

1. Ignacego Zawistowskiego wierzyciela rsr. 9,287 kop. 49 i rsr. 712 na dobrach Karolin, oraz.

2. Karola Zabłockiego wierzyciela rs. 1,150 na dobrach Swiack Wołłowiczowski i Sopockinie w powiecie Augustowskim położonych, zabezpieczonych, nadto.

3. Karola Wejgeldta właściciela dóbr Penkiny Romanosady w powiecie Wołkowyszkskim położonych, oznaczony został termin na 1 (13) Kwietnia 1872 r.

Kowalski.

N. D. 6201. *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku.*

Ogłasza: iż po śmierci:

1. Joanny z Czarnomskich Rożnowskiej wierzycielki dóbr połowy Postruża małego z Płockiego.

2. Stanisława Rudowskiego wierzyciela dóbr Ciecierśk A. B z Mławskiego, i

3. Konstantego-Juljana 2-ch imion Kolczyńskiego właściciela części ziemskiej na wsi Jonczewie Jeziornem z Płockiego lit. J. C. E. oznaczonej, toczy się postępowanie spadkowe do uregulowania którego, termin na dzień 31 Marca (12 Kwietnia) 1872 r. godzinę 10 rano, w mej Kancelarji w mieście Płocku pod prekluzją wyznaczam.

Płock d. 15 (27) Września 1871 r.
Kajetan Chodecki.

LICYTACJE. — ТОРГИ.

N. D. 6215. Komornik przy Trybunale Cywilnym w Warszawie.

Podaje do publicznej wiadomości, iż prawnie zajęte ruchomości, w egzekucji sądowej, jako to: meble machoniowe, jesionowe, sosnowe, jesionowe na orzech, hamburgskie wyplatane, lustra, lichtarze i kinkiety mosiężne. lampy, garderoba i bielizna męzka i damska i t. p. przedmiota, w dniu 23 Wrzesnia (5 Października) o godzinie 10 z rana na Muranowie i w d. 27 Września (9 Października) o godzinie 11 z rana na Grzybowie i w tymże dniu 1871 r. o godzinie 1 z południa na Starem Mieście, na placach targowych w Warszawie, przez publiczną licytację sprzedane będą.

H. Kietliński, Komornik.

N. D. 6198 Prawnie zajęte objekta jako to: kanapy, krzesła, szafy, komody, stoły, lichtarze, kaftaniki kobiece, suknia jedwabna i kapota syberynowa, w Warszawie na placu targowym za Żelazną Bramą w dniach 24 i 28 (6 i 10 Października) 1871 r. o godzinie 11 z rana przez publiczną licytację sprzedane będą.

G. Zawadzki Komornik.

OGŁOSZENIA PRYWATNE. ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ

N. D. 5561. Karol Werner w dniu 10 (22) Lutego 1849 r. za Nr. 13540 złożył do Banku rs. 30 dla Jana-Tomasza Sobczyńskiego zastępcy w wojsku za Henryka Schlössera **Dowód Banku** na deponowane powyższe **rs. 30, zaginął**, o czem podaje się do wiadomości, aby takowy znalazca zwrócił Henrykowi Schlösser w mieszkaniu Władysława Wilczyńskiego ulica S-to Jerska Nr. 1777 (26 nowy).

N. D. 5571. **Zagubionym został Dowód depozytowy Banku Polskiego** w Warszawie Nr. 19110 na złożoną tamże sumę rs. 315 jako kaucją za dzierżawę donacyjnych dóbr Szynkielów. Znalazca zechce go odesłać do dzierżawcy tychże dóbr przez Sieradz, Złoczew. 2—3

Дозволено Цензурою. w Drukarni Okręgu Naukowego Warszawskiego. Redaktor, P. Weinberg. (Dodatek).